



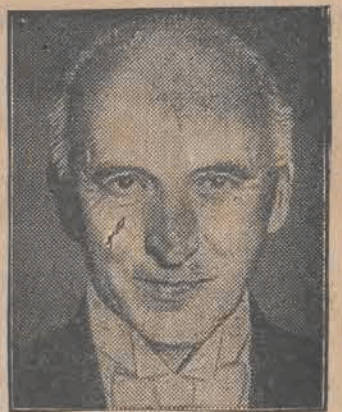
HELENA WILLS, słynna tenisistka amerykańska, wróciła na kort.

WYDANIE

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JOHN SIMON, angielski min. spraw zagranicznych, w najbliższym czasie ma ustąpić.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, 3 CZERWCA 1935 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 154

## Zamach na prezydenta Urugwaju

podczas uroczystości z okazji wizyty prezydenta Brazylii. — Strzały rewolwerowe w bufecie toru wyścigowego

### Lekko ranny prezydent sam schwytał zamachowca

**NOWY JORK, 3 czerwca (PAT)**  
Z Montevideo donoszą, że na prezydenta Urugwaju dokonano zamachu. Prezydent Terra z okazji przybycia dr. Vargasa, prezydenta Brazylii, obecny był w towarzystwie swego gościa na specjalnie urządzonej na jego cześć wyścigach konnych.

Gdy obaj dostojnicy po wyścigach skierowali się w stronę bufetu, do prezydenta Terry przystąpił jeden z jego przeciwników politycznych z niezale-

nej partii narodowej — Garcia I WYSTRZELIŁ Z REWOLWERU, raniąc prezydenta lekko w nogę. Prezydent Terra

**SAM UJAŁ ZAMACHOWCA I ODEBRAŁ MU BRONŃ.**  
Garcia usiłował następnie dokonać w więzieniu samobójstwa, ale bezsku-

tecznie. Prezydent Terra po opatrzeniu rany wziął wieczorem udział w bankiecie, wydanym na cześć prezydenta Brazylii dr. Vargasa.

## Bandyci porwali dziecko miliardera

12 tysięcy policjantów bierze udział w pościgu

**Nowy Jork, 3 czerwca.** Ludność Stanów Zjednoczonych żyje pod wrażeniem nowej afery kryminalnej, przypominającej słynną aferę porwania dziecka Lindbergha. Bandyci amerykańscy porwali znowu syna miliardera amerykańskiego, a cała policja amerykańska została postawiona na nogi. Ofiarą porywcy amerykańskich padł 9-letni synek „króla drzewa” Weyerhäuera.

Uczęszczał on do jednej ze szkół w New Jorku. O godz. 1 popoł. przyjeżdżał po niego samochodem szofera i odwoził go do domu. Wczoraj jednak szofera czekał bezskutecznie. Gdy wszedł do gmachu szkolnego, okazało się, że młody Weyerhäuera nie był w ogóle na ostatniej lekcji. Okazało się, że opuścił on gmach szkolny na godzinę przed zakończeniem zajęć szkolnych.

## 40 tysięcy osób zabitych

w czasie trzęsienia ziemi w Beludżystanie

**LONDYN, 3 czerwca (PAT)**  
Według nieoficjalnych obliczeń liczba zabitych na całym obszarze trzęsienia ziemi w Beludżystanie wynosi 40.000 osób. Z tego miasto Quetta poniosło stratę 26.000 mieszkańców.

Domy, które ocalały, zostały ewakuowane, ponieważ grozi im niebezpieczeństwo zawalenia się. Liczba zabitych hindusów wynosi 70 procent całej ludności miasta, które liczyło 35 tysięcy mieszkańców.

**Londyn, 3 czerwca (PAT)**  
Z Quetty donoszą, że do wczorajszego wieczora odczuwano tam lekkie wstrząsy podziemne.

Podczas chowania lub palenia zwłok ofiar kataklizmu działy się rozdzierające sceny.

## Krwawy napad na przechodnia

który powracał z niedzielnej libacji

**Łódź, 3 czerwca.** (gr) Przechodnie ulicy Brzezińskiej, spostrzegł nocy ubiegłej przed domem nr. 116, ciężko rannego mężczyznę, który rozpaczliwie wzywał pomocy. Na miejsce przybyła policja i lekarz pogotowia miejskiego.

nym jest Feliks Parolczyk, zamieszkały przy ul. Zakątnej 61.

Lekarz miał niełatwe zadanie, gdyż oprócz cięższych uszkodzeń, ranny miał kompletnie rozpruty brzuch, wobec czego przewieziono go do szpitala Ewangelickiego.

Bawił on przez cały dzień wczorajszy u swych znajomych przy ul. Brzezińskiej i w chwili, gdy powracał do domu, z przyczyn dotąd niewyjaśnionych, napadnięty został przez nieznanego mu osobników, którzy poczęli zadawać mu ciosy nożem w brzuch i klatkę piersiową.

W toku dochodzeń ustalono, że ran-

Za nożowcami wdrożyła policja poszukiwania. Stan Parolczyka jest bardzo poważny.

## Walki w Gran-Chaco

będą najprawdopodobniej wstrzymane

**Buenos Aires, 3 czerwca.** (Pat) — Boliwia wyraziła zgodę na zaproponowane przez t. zw. grupę medjacyjną zawieszenie broni w konflikcie o Gran-Chaco. Ostateczna odpowiedź Paragwaju nie jest jeszcze znana.

ków nieprzyjacielskich pod warunkiem, że niezwłocznie będą rozpoczęte rokowania nad całością zagadnień Grand-Chaco. — Komunikat wskazuje w końcu, że rząd, wojsko i naród jednomyślnie są w decyzji nieustępowania Boliwii na drodze dyplomatycznej niczego, co zostało okupione krwią na polu walki

**Assuntion, 3 czerwca.** (Pat) — Biuro prasowe komunikuje, iż Paragwaj godzi się na przerwanie kro-

## OBRONA FRANKA PRZED DEWALUACJĄ

Apel Herriota do „rozsądnych ludzi“

**Londyn, 3 czerwca (PAT).** Minister Herriot, proszony o wypowiedzenie się w sprawie dewaluacji, oświadczył m. in. co następuje:

niczej pomyślności.

Polityka dewaluacji doprowadziłaby niewątpliwie do zwyżki cen i zachwiania równowagi naszego handlu. Wzywam wszystkich rozsądnych ludzi, aby okazali pomoc w trudnym zadaniu, jakie pragnę podjąć dla obrony franka i przeciwko dewaluacji, która mogłaby zrodzić jedynie przejściową fazę zwod-

**Reims, 3 czerwca (PAT)**  
Wczoraj w Reims obchodzono tradycyjne „Święto wina”. Na uroczystości przybył prezydent Lebrun, który w mowie swej podkreślił, że Francja zdecydowana jest bronić zasady stabilizacji waluty, bez której nie mogą odzyskać dawnej siły transakcje handlowe.

Francja gotowa jest też podjąć rozmowy, w celu ożywienia międzynarodowych obrotów handlowych.

## Operacje wojskowe w Chinach zostały wstrzymane

**Mukden, 3 czerwca (PAT)**  
Naczelne dowództwo armii kwan-tuńskiej komunikuje, że z rozkazu japońskiego ministra wojny wszystkie wojskowe operacje w strefie zdemilitaryzowanej mają być przerwane.

Naczelne dowództwo armii kwan-tuńskiej podaje następnie, że powstańcy chińscy opuszcili już częściowo strefę zdemilitaryzowaną.

## Statek sowiecki zatonał

**Władywostok, 3 czerwca.** (Pat) — Według depezy radiowej z Ochocka, parowiec sowiecki „Sybir”, do stał się w strefę silnego orkanu i wraz z załogą, liczącą 21 ludzi, zatonał.

## Wybory w Anglii odbędą się w październiku

**Londyn, 3 czerwca. (PAT)**  
Jak donosi „Daily Express” wybory powszechne w Anglii odbędą się w październiku.

## Powódź w Stanach Zjednoczonych pochłonięła 76 ofiar

**NOWY JORK, 3 czerwca (PAT)**  
Powódź w zachodnich stanach pochłonięła za sobą dotychczas śmierć 76 osób. Straty materialne obliczają na 17 milionów dolarów. W jednym tylko stanie Nebraska zginęły 42 osoby

## Łódź motorowa zatonała z pasażerami

**Moskwa, 3 czerwca (PAT)**  
W dniu wczorajszym na Wołdze pod Jarosławiem wywróciła się łódź motorowa z 28 pasażerami. Uratowano tylko 16 osób. Dotychczas wydobyto zwłoki tylko jednej ofiary wypadku. Władze pospieszyły z pomocą rodzinom nieszczęśliwych.

## Tajemnicze szkielety wykopano w Warszawie

**Warszawa, 3 czerwca.**  
W czasie robót budowlanych w domu przy ul. Nalewki 2, robotnicy natrafili na głębokości półtora metra na znaczną ilość szkieletów ludzkich. Ogółem znaleziono kilkadziesiąt szkieletów. W domu tym przed wojną mieściły się biura policji rosyjskiej.

## Sowiety budują nowy typ samolotów

**Paryż, 3 czerwca (PAT)**  
Z Moskwy donoszą, że sekretarz centralnego komitetu wykonawczego Unschlicht, przemawiając na zebraniu inżynierów i techników, oświadczył, iż Związek Sowiecki buduje obecnie 8 zupełnie nowych typów samolotów lekkich, z których 4 gotowe będą już na początku czerwca.

## Komuniści zdobyli większość w wyborach do rad generalnych

**Paryż, 3 czerwca. (PAT).**  
W wyniku powtórnego głosowania do rad generalnych na przedmieściach Paryża, komuniści posiadają ogółem 29 mandatów. Socjaliści stracili jedyny swój mandat. Wobec czego rada generalna dep. Sekwany posiadać będzie prawdopodobnie większość złożoną z przedstawicieli „wspólnego frontu”, podczas, gdy rada miejska Paryża zachowa większość narodowa.



# Berło królewskie dla wszystkich obywateli...

„Powiedzcie wszystkim, że senator Long przemawia przez radjo!..” — Po objęciu stanowiska gubernatora rozdał bezpłatnie podręczniki młodzieży szkolnej. — Jak zdobyć popularność najszerzych mas...

## Originalne metody rządzenia „dyktatora” Luiziany

(sb) Gdy senator amerykański Huey Long przemawia przez radio, słucha go zwykle 10 milionów obywateli Stanów Zjednoczonych. Liczba ta nie jest wyszana z palca, ale powstała z dokładnych obliczeń. Fachowcy radjowi obliczyli mianowicie, że na 10.000 słuchaczy trzech nadsyła listy do rozgłośni. Tak więc z 30.000 listów, które po każdym odczycie otrzymuje Long można wnioskować, że słucha go 10.000 milionów osób. Cyfry wyżej przytoczone świadczą najlepiej o popularności tego czcycielka. Sposób, w jaki przemawia Long jest rzeczywiście niezwykły. Mowę swą rozpoczyna on od słów:

— Drodzy przyjaciele. Na wstępie będę mówił o rzeczach mało interesujących. Czas ten pozostawiam wam do zwołania wszystkich waszych sąsiadów i przyjaciół nawet z sąsiedniego domu, o ile nie mają oni radjoodbiorników. Powiedzcie im tylko, że to Huey Long przemawia przez radjo a pewnością przyjdą...

Oczywiście, że sama taka zapowiedź budzi we wszystkich zaciekawienie. Nie ma dziś bodaj człowieka w Stanach Zjednoczonych, któryby nie był nie był tak słuchany, jak senator Long. Stąd też niezwykle tupet i pewność siebie. Long zna najlepiej wszystkie pikantne historyjki ze świata politycznego i chętnie zwierza się z nich przed mikrofonem.

Long, którego nazywają „wesolkiem Waszyngtonu” zdobył sobie powszechną popularność w sposób zgola niezwykły. Jak twierdzi senator Long w wygłoszanych przez siebie orczytach przez radjo, hasłem jego przewodnim jest „Każdy szłowiek królem”. Dzięki niepospolitemu zdolnościom krasomówczym udaje się mu przekonać liczne rzesze o możliwości wcielenia w życie tego nieziszczalnego ideału. Każdy człowiek może być jak w raj i nie znaczą tros dni powszedniego — twierdzi Long.

Long urodził się w roku 1893. Dzięki swym niezwykłym zdolnościom już jako 21-letni młodzieniec występował w sądzie w roli obrońcy. Mając lat 27 został wysokim urzędnikiem w państwowej komisji rzeczoznawców kolejowych, a potem gubernatorem stanu Luiziana i senatorem parlamentu amerykańskiego.

Metody, jakimi Long zdobył sobie popularność wśród szerokich mas, nie były dotychczas nigdzie stosowane. Po objęciu stanowiska gubernatora stanu Luiziana rozdał wszystkim uczniom szkół powszechnych i prywatnych bezpłatnie książki naukowe i materiały piśmienne, czem od razu zaskarbił sobie serca ich rodziców. Gdy parlament rozpiął pożyczkę wewnętrzną na 9 milionów dolarów na budowę szos — Long kazał wybudować niewielkie przestrzenie asfaltowych szos w stanie Luiziana, na których samochodzicy przekonali się o walorach autostrady i sami subskrybowali tę pożyczkę. Pisma w stanie Luiziana stają w opozycji do senatora Longa. Wówczas senator zorganizował specjalną służbę i codziennie dostarczał wszystkim mieszkańcom swego stanu bezpłatnych ulotek, w których pisał porywające artykuły i zwalczał miejscową prasę.

Dziś mieszkańcy stanu Luiziana mają świetne szosy, piękny port i pałac rządowy. Tego jednak, że długi stanu Luiziana wzrosły z 10 milionów na 125 milionów dolarów — szary ogół nie wie i nie chce wiedzieć. Że obywatele tego stanu płacą największe podatki w całej Ameryce, z tego również nie zdają sobie sprawy. Całą swą władzę opiera więc Long na ludności uboższej. Dotarł do niej zresztą nie tylko przez swoje zarządzanie, ale również przez przemówienia radjowe, wygłaszane w stylu zrozumiałym tylko dla marynarzy, bywalców knajp najgorszego gatunku i metów społecznych.

Wychowanie Longa pozostawia również wiele do życzenia. Pewnego razu

zachował się wobec pewnej damy w restauracji tak nieprzyzwoicie, że został pobity przez jej towarzysza. Podbite oko senatora było przez kilka dni tematem rozmów całej Ameryki, a od tego czasu Long chodzi zawsze w towarzy-

stwie uzbrojonych detektywów.

W Waszyngtonie Longa nie lubią i obawiają się go. W parlamencie rzadko który mówca odważy się z nim polemizować, zostanie bowiem przez niego wyszydzony i zdyskredytowany w

oczach ogółu. „Sława” jego przekroczyła już znacznie stan Luiziana i ogólnie liczą się, że osoba jego będzie w roku 1936 postawiona wśród kandydatów na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

## Legendarna karjera i śmierć płk. Lawrence'a

Król Jerzy ubolewa powodu dotkliwej straty jaką poniosła Anglja. — Matka tragicznie zmarłego podczas podróży z Szanghaju na pogrzeb syna omal nie padła ofiarą piratów

(z) Pułkownik Lawrence został w tych dniach pochowany na skromnym cmentarzu w Maratonie w hrabstwie Dorset, gdzie legendarny pułkownik spędził samotnie ostatnie miesiące swego burzliwego życia.

Król angielski nadesłał pod adresem brata Lawrence depeşe kondolencyj-

na, w której dał wyraz swemu przekonaniu, że śmierć pułkownika oznacza wielką stratę dla Anglii. Imię jego przejdzie do historii imperjum brytyjskiego. Król Jerzy podkreślił wybitne zasługi Lawrence, położone dla kraju i dodał w końcu:

— Nieubłagana śmierć przerwała ży-

cie, które tyle jeszcze zapowiadało..

Podobną depeşe kondolencyjną wystosował król do matki zmarłego pułkownika, która przybyła na pogrzeb syna z Szanghaju. Pani Lawrence omal nie padła ofiarą piratów chińskich, którzy napadli na statek, wiozący poważnie chorą staruszkę do ojczyzny. Na szczęście, jednak piraci ograniczyli się do całkowitego ograbienia statku, zostawiając pasażerów w spokoju.

Prasa angielska pełna jest opisów o Lawrence i jego romantycznym życiu. Sekcja zwłok zmarłego wykazała, że doznał on podczas katastrofy wstrząsu mózgu. Gdyby zatem pozostał przy życiu, nigdyby już nie odzyskał pełnej władzy w członkach, a już pewnością straciłby wzrok.

Były głównodowodzący armji angielskiej w Palestynie, marszałek lord Allembj, wygłosił przed radjo przemówienie, poświęcone pamięci bohaterskiego pułkownika.

M. inn. Allembj powiedział:

„Lawrence był skromnym filozofem i archeologiem. Burza wojenna postawiła go na miejsce, na którym mógł wykazać swe niezwykle zdolności strategiczne. Lawrence był genialnym wodzem. Był on w pełnym tego słowa znaczeniu geniuszem wojny i literatury, a równocześnie uczonym, który poświęcił swej ojczyźnie całą swą głęboką znajomość Palestyny i Aarabii. Będąc szczerym zwolennikiem niezawisłości Arabów, potrafił Lawrence podczas wojny przeclagnąć ich na stronę sojuszników, kierując bohaterskimi posunięciami pułków arabskich przeciwko tureckiej armji.

Przygody Lawrence były zaiste legendarne. Jednakże po zawarciu pokoju, utwierdziwszy się w przekonaniu, że traktat, regulujący niezawisłość Arabii, jest dla niej krzywdzacy, głęboko rozczarowany, rzekł się wszystkich honorów, a nawet nazwiska i wstąpił w szeregi armji brytyjskiej pod nazwiskiem Shawa jako zwykły mechanik.”

Ostatnio sprzedany został na licytacji egzemplarz książki Lawrence p. tyt. „Siedem słupów mądrości”. Za książkę tę uzyskano 330 funtów szterlingów.

Jest to rzadki okaz bibliograficzny ze względu na to, że powyższe dzieło zostało wydrukowane jedynie w 120-tu egzemplarzach.

## Lalka zamieniła mu ubóstwianą kobietę

Romantyczna epopea i tragiczna śmierć Japończyka, który nie mógł poślubić swej ukochanej

(z) Życie i śmierć kupca japońskiego Sakei Hashigu świadczą o tem, że romantyzm jeszcze nie wymarł w krainie kwitnącej wiśni.

Przed trzydziestu laty 35-letni wówczas Sakei Hashigu zakochał się w 16-letniej japończycie, córce wysokiego oficera. Mimo, że już wówczas Sakei był zamożnym kupcem i posiadał dobrze prosperujące przedsiębiorstwo, rodzice dziewczęcia odmówili mu zgody na małżeństwo, nie chcąc dopuścić do tego, ażeby córka arystokratów poślubiła zwykłego kupca.

Sakei Hashigu nie mógł zapomnieć swej wielkiej miłości. Zamówił on u pewnego artysty japońskiego lalkę, która była skopjowana z młodej japońki i przypominała ją do złudzenia. W jednym z pokoi swego domu, zamienionym na małą świątynię, zakochańcy japończyk ustawił kukłę i tam spędzał po kilka godzin dziennie, mówiąc do podobiz-

ny swej ukochanej, jak do żywego człowieka.

Trzydzieści lat żył Sakei Hashigu w zupełnym odosobnieniu, podczas gdy przedsiębiorstwo jego doznało niebywałego rozkwitu.

W ostatnich miesiącach jednak Sakei doznał bardzo poważnych strat materialnych i, prawdopodobnie pod wpływem silnej depresji, popełnił przed paru dniami samobójstwo. Bezpośrednio przed dokonaniem tego czynu, japończyk kilkoma uderzeniami siekiery zdruzgotał swe bóstwo, jak gdyby dla zadokumentowania, że ukochana spólnie z nim ukończyła życie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności japońska, która Sakei Hashigu ubóstwiał przez tyle lat, mieszkała w Tokio, gdzie poślubiła wysokiego oficera marynarki wojennej. Dowiedziawszy się o szczególnych okolicznościach śmierci kupca, postanowiła, w porozumieniu z mężem, wziąć udział w jego pogrzebie.

## „Królowa piękności” niewolnicą haremu

Sensacyjny ślub i rozwód b. modelki paryskiej

(sb) Niecodzienny proces rozwodowy był rozpatrywany przez sąd w Paryżu. Na życzenie pięknej Yvetty Biron, sędzia miał rozwiązać jej związek małżeński, zawarty przed dwoma laty z Arabem Abdullahem Osmanem.

Biron pracowała jako modelka w jednym z magazynów paryskich. Przed dwoma laty na konkursie piękności modelki otrzymała pierwszą nagrodę. Spośród wielu, którzy przypatrywali się kandydatkom, biorącym udział w konkursie, znajdował się również pewien przystojny mężczyzna o ciemnej cerze, który nie spuszczał oczu z panny Biron. Po konkursie podszedł do niej i przedstawił się jej. Okazało się, że był to bogaty Arab Osman Abdullah, zamieszkały w Kairze. Zaproponował on jej związek małżeński.

Dla Biron była to karjera, o jakiej nie marzyła nigdy w życiu. Żegnana przez wszystkie swoje zadrosne koleżanki udała się Biron wraz ze swoim mężem. Ślub zawarli młodzi w Paryżu. Po przybyciu do Kairu modelka przekonała się jednak, że nie będzie mogła przyzwyczaić się do arabskiego sposobu życia. Ojciec Osmana nie miał nic przeciwko związkowi syna, kazał mu jednak traktować żonę w myśl zwyczajów mahometanów. Biron przebywała w sa-

motnym pałacu. Była strzeżona pilnie przez dwie starsze żony Osmana i nie miała prawa komunikowania się ze światem zewnętrznym.

Nie mogąc znieść dłużej takiego trybu życia, postanowiła zbiec. Przekupiła jedną ze swych opiekunek, która dostarczyła jej auta. Wreszcie pewnego dnia skorzystała z nadarzającej się sytuacji i zbiegła. Szczęśliwie dotarła do Europy. Przeżycia swe opowiedziała sędziemu. Opis przygód pięknej Francuzki w haremie mahometanina wywołał zrozumiałą sensację w Paryżu. Sędzia wzruszony jej opowieścią rozwiązał małżeństwo, uznając je za nieważne.

## Przywileje królewskie na ławie szkolnej

Młodocianego władcę Sjamu zwolniono od egzaminów

(z). Nawet w dzisiejszych demokratycznych czasach warto być nieraz królem. Przekonał się o tem uczeń Ananda Mahidol, obecny król Sjamu, który kształcił się w jednym z liceów lozańskich.

Młody król wskutek wyraźnego życzenia jego królewskiej matki został zwolniony od odbywania trudnych egzaminów przy przechodzeniu do następnej klasy i w czasie, gdy jego koledzy

pocili się nad rozwiązywaniem zadania, korzystając z pięknej pogody, odbył wycieczkę do malowniczych okolic Lozanny.

Uwolnienie młodocianego władcy od egzaminów usprawiedliwione było rzekomo dobrmi postępkami Anandy Mahidola w nauce. Czy tak jest w rzeczywistości — o tem chyba najlepiej sądzić mogą mniej uprzywilejowani koledzy króla.



# HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

118

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniąca posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i ożnajmiał, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jęgotność we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązanej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pięniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wyczytał testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ stary Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie niewprawnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitując Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szósta wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiadyuje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedynym przyjacielem Hanki Andrzej Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamarą Krasnowską.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga” w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czybirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt” i poślubić Hankę. Udało mu się zyskać w koncernie chemicznym „Aga” stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wołomin darzy go nawet wielkim zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce siłą zdobyć jej serce.

Nadmiar złego w koncernie „Aga” poczył do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wołomin przekazał Gorylowi do przechowania teckę z tajnymi dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagie jakiś tajemniczy jęgotność w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teckę z tajnymi dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Gorylem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i sterroryzował napastnika, poczem zdziął mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta”, który znał jego przeszłość.

Pewnego dnia jak grom z jasnego nieba pada wieść, że Krantz został zamordowany.

Morderstwa dokonano w okolicznościach bardzo zagadkowych. W nocy Krantz wrócił do domu ze swym przyjacielem Bergmannem, który opuścił go około 4-ej nad ranem. Krantz zasiadł wówczas przy biurku. W mieszkaniu nikogo nie było. A nazajutrz znaleziono go na podłodze w gabinecie niezżytego... Kula przeszła serce...

Którędy wszedł zbrodniarz?... — oto pytanie, nad którym głowi się komisarz Stentzel, prowadzący dochodzenie na miejscu zbrodni.

Tymczasem Krzewicki i baron von Stahl, którzy również są członkami „Krwawego Trójkąta” i bawią we Wiedniu, spotykają się w knajpie z tajemniczym Armandem, handlarzem żywym towarem.

Armand wysoki drab o atletycznej budowie ciała, ubrany z wyszukaną elegancją — podniósł się z przygwożdżonego do podłogi krzesła i wyciągnął na powitanie tłusta, ubrylantowana łapę.

— Witam panów... Proszę siadać...

Krzewicki i baron zajęli dwa pozostałe krzesła. Armand kazał przynieść nową flaszkę wina.

— Jak tam interesy? — zagadnął go Krzewicki.

— Powolutku — odparł grubas. — Nie narzekam... Dziękuję panu za adres tej Hanki...

Krzewicki nachylił się nad białym blatem stolika.

— Co pan z nią zrobił? — zapytał cicho.

— Jakto co?... Cóż mogłem zrobić z tak piękną kobietą?... Otrzymałem wiadomość z Hawru, że dziś już jest na okęcie, zdążającym do Buenos Aires...

Krzewicki spojrzał z triumfującą miną na barona.

— Więc pan wie już napewno, że ona wsiadła na ten okręt?... — pytał, niedowierzając jego słowom.

— Może mi pan zaufać, dlaczego nie miałaby wsiąść?

— A czy ona wie dokąd jedzie i... poco?... —

Armand skrzywił w uśmiechu szerokie usta.

— Taki z pana naiwniaczek?... Ona i na miejscu nie dowie się prawdy... Dopiero potem. Natrafiłowałem jej, że jedzie do tego Grzegorza Lubowa, o którym mi pan wspomniał...

— Ah!... Tak tak...

— To był dobry trick... Ona musi chyba kochać tego Lubowia... Pojechałaby do niego nawet na kraj świata... Sfabrykowałem kilka listów, które rzekomo pisał ów Lubow do niej, a które zawierowały się w drodze. Uwierzyła Kobiety bardzo łatwo wierza, jeśli im się mówi, że ktoś za niemi szaleje. Znam trochę psychologię kobiety, bo to jest konieczne w moim fachu...

— Czy zdradził jej pan tajemnicę Czybirskiego? — pytał dalej Krzewicki.

— Musiałem... Przedtem odnosiła się do mnie z pewnym niedowierzaniem. Ten Czybirski, widać, też nie był jej zupełnie obcy... Ale gdy jej powiedziałem, że to nie jest żaden prokurator, lecz zbrod-

niarz, który chce ją usidlić, zmieniła swe zdanie. To ją widać bardzo zmartwiło. Kazałem jej zerknąć tylko na ramię Goryla i przekonać się, czy nie ma tam wypalonego znaku krwawego trójkąta... Przekonała się, że mówiłem rację... Wtedy zgodziła się na ten wyjazd do Ameryki...

— A czy nie zawróci?

— Z okrętu?... Bądź pan spokojny... Moi chłopcy już z nią jada...

— A policja?...

— I o to nie martw się pan... Nie pierwszy raz wywożę do Argentyny towary... Dopiero przed miesiącem wróciłem z Buenos Aires... Zna pan to miasto?...

— Nie miałem przyjemności...

— Stolica Argentyny... Śliczne miasto... Tam można zarobić...

Krzewicki już nie słuchał. Najważniejsze było to, że Hanka odpłynęła z Hawru do Buenos Aires... Wynikało z tego, że Armand zaciągnął ją najpierw do Francji i tam dopiero wsadził na okręt...

„Krwawy Trójkąt” mógł być spokojny... Hrabianka, nie wiedząc nic o swym prawdziwym pochodzeniu, znalazła się w szponach zbrodniarzy, którzy wywieźli ją daleko...

Czy ktoś pośpieszy jej z pomocą?...

Narazie nikt jeszcze nie wiedział co się z nią stało. Goryl, zajęty swoimi sprawami, nie miał czasu poważnie o tem myśleć, choć sprawa ta mocno go intrygowała.

Znał Hankę i kochał ją szczerze, nie mógł oprzeć się wrażeniu, że nagłe jej zniknięcie w dniu zamordowania Krantza musiało mieć związek z tą zbrodnią. Tak zresztą pisała cała prasa wiedeńska...

A Hankajechała do Lubowa... Tak przynajmniej sądziła... W liście, przedstawionym jej przez Armandę, który legitymował się jak osobisty przyjaciel Lubowa, Grzegorz zapraszał ją gorąco do Ameryki. Wahała się jeszcze, nie chcąc porzucić Czybirskiego, ale gdy ją przekonano, że Czybirski jest Gorylem, doznała tak silnego wstrząsu, że uciekla by chociażby na kraj świata, byleby nie spotkać się z tym, którego nienawidziła jeszcze z czasów pobytu w Polsce...

Nie wiedziała, że wpadła z deszczu pod rynnę...

## Rozdział 119

### „Ja wiem kto go zamordował...”

Pewnego wieczoru, gdy dozorca domu, w którym mieszkał Krantz, siedział przy kolacji, do jego mieszkania weszła młoda, przystojna blondyna i zapytała:

— Czy nie wie pan, gdzie jest obecnie pan Krantz... Pukam i dzwonię, lecz nikt mi nie otwiera...

Dozorca podniósł wzrok sponad miski z kartoflami... Z ciekawością przyjrzał się pięknej kobiecie. Cóż to za człowiek, który nie wiedział jeszcze o tem, że Krantz został zamordowany?...

— Do kogo pani pukała? — zapytał dozorca, aby się upewnić, że to chodziło właśnie o nieboszczyka.

— Pukałam do mieszkania pana Teobalda Krantza... Ale nikt nie odpowiada... Czy pan Krantz wyszedł?...

Dozorca przyjrzał się jej uważnie... W starczej jego głowie ożyły pewne obrazy...

Przypomniał sobie w tej chwili, że nie po raz pierwszy widzi tę blondynkę. Ona już nieraz przechodziła do Krantza, lecz nigdy nie wchodziła na górę... Zawsze miała jakiś wykręt... Posyłała go z kartką na górę. Raz na schodach przeczytał nawet treść takiej kartki. Zawierała tylko kilka słów:

— „Czekam na dole. Ama”.

Przekonał się wtedy, że na imię jej było Ama. Potem przez długi czas jej

nie widział. Gdzie była?... Musiała być chyba bardzo daleko, skoro nie słyszała nic o zabójstwie Krantza...

Młoda kobieta przyglądała mu się z zaciekawieniem. Dlaczego on jej nie odpowiada?

A Wilhelm Tyrkiel, nie spuszczać z niej oka, rzekł:

— Naprawdę pani puka do drzwi mieszkania pana Krantza... Nikt tam już pani nie otworzy...

— Dlaczego?... — zdziwiła się młoda kobieta. — Czy pan Krantz wyprowadził się stąd?

— Tak... Na tamten świat...

Ama zbladła. Złapała się szafy, stojącej przy drzwiach. Tyrkiel podbiegł do niej i ujął ją lekko pod łopatkę.

— Rozpacz już nic nie pomoże... Niech się pani uspokoi...

— Kiedy to się stało?... — zapytała słabym głosem. — Z jakiego... powodu... umarł?

— Krantz został zamordowany w nocy... gdy siedział w swym gabinecie... Niewiadomo w jaki sposób zbrodniarz dostał się do pokoju...

— Zamordowany?... — powtórzyła i oczy jej rozszerzył gwałtowny strach.

— Krantz został zamordowany?!

— Tak... Policja szuka sprawcy, a le...

— Znalazła go?!

— Nie... Któżby go mógł znaleźć?... Lotr strzelił i uciekł... I pogo go za bijał?... Niewiadomo...

— A sygnał alarmowy przy jego drzwiach?

— Był nieuszkodzony... Zrana, gdyśmy drzwi otworzyli jeszcze dzwoniło... Tylko okno było otwarte...

— Okno?... — krzyknęła przerażona, jakgdyby ten szczegół wiaśniał jej wszystko. — Wie pan napewno, że okno było otwarte?

— Pewnie... Przecie pierwszy wszedłem do gabinetu... Deszcz padał i jeszcze woda zebrała się na parapecie...

— Jeżeli okno było otwarte... w takim razie... ja wiem kto go zamordował...

— Pani wie?...

— Tak... Domyślam się...

— Więc kto?!

— Panu nie powiem... Pan może rozpaplać... Ale pójde zaraz do policji i wszystko wyjaśnię... Tak... Ja wiem... wszystko...

W tej chwili drzwi mieszkania dozorca otworzyły się i na progu stanął lokaj Krantza, Zygmunt Müller. Był zmęczony i smutny. Ujrzawszy Amę, skinął głową na powitanie i usiadł na krześle.

— Co nowego? — zapytał.

— Ano nic... — odparł Tyrkiel. — Czekamy na sensację...

— I ja czekam... Chodze jak głupi po tym wypadku...

Ama schowała chusteczkę i rzuciła szeptem:

— To ja już pójde... Przeoraszam...

Dowidzenia...

Gdy zamknęły się za nią drzwi, Tyrkiel zapytał:

— Czy znasz ją?...

— Znam... Przychodziła nieraz do mego pana...

— I ja ją znam... Często kartki przeze mnie posyłała na górę... Teraz znowu przyszła jakby nigdy nic... Dopiero ode mnie dowiedziała się, że twego pana zabił...

— I co ona na to?... Rozplakała się?

— A juści!... Myślałem, że mi tu zemdleje... Ale ona musi być cwana kobieta... Wiesz co mi powiedziała?...

— No, co?...

— Że... ona wie kto zamordował Krantza...

Müller podniósł zmęczone oczy.

— Jaktó?... Skąd ona wie?...

— Tego nie chciała powiedzieć...

— Głupia baba... Jak wie, to przecie mogła powiedzieć...

— A właśnie, że nie chciała... Bo powiada, że ja wygadam... Posłała teraz do policji... Tam wszystko wypisawa... Ja ci mówię, że to była jedna z jego kochanek... Zobaczysz, że jutro będzie już wiadomo, kto był mordercą...

— Jedna z jego kochanek?... — powtórzył lokaj. — Możliwe... Ale jak go zabiła, jeżeli powiadasz, że przez drzwi nikt nie wchodził...

— Za to głowę daje...

— A właśnie... Wiec jak do niego strzeliła, mierzac prosto w serce?

Tyrkiel wzruszył ramionami...

— Daj mi coś do picia... Strasznie-m spragniony...

— Dam ci herbaty... Nic innego nie mam...

Nalał mu herbatę do szklanki. Zygmunt pił łapczywie.

— Wódki nie masz?...

— Trochę się jeszcze znajdzie... — odparł dozorca.

— To dawaj...

Wypróżnił kieliszek. Solunał i skrzywił się. Wódka była mocna.

— No, już pójde... — rzekł, wstając.

— Bywaj zdrów... Jutro wpadne znowu... Może będzie co nowego...

(Dalszy ciąg jutro)



# Tajemnice stolicy „rozbitych serc“

Tysiące czerwonych śladów tradycyjnych pocałunków dezerterek stanu małżeńskiego. „Most westchnień“ drogą do wolności...

## Sensacyjny ślub i rozwód „księżniczki dolarów“

(z) — Spółpracownik „Paris Soir“ opisuje na łamach swego pisma ciekawe wrażenia z pobytu w mieście Reno, w którym uzyskała rozwód księżna Mdivani, wnuczka założyciela uniwersalnych magazynów Woolwortha, posiadająca majątek wartości blisko 300 milionów złotych.

Małżeństwo młodej milionerki z księciem Aleksym Mdivanim przypominało bajkę z „tysiąca i jednej nocy“. Uroczystość ślubna odbyła się w Paryżu. Narzeczona otrzymała mnóstwo prezentów których nie powstydziłoby się radzowie hinduscy. Najbardziej wartościową była kolja z czarnych pereł i złoty diadem, wysadzany brylantami.

Oblubienica również rozdała wielką ilość upominków: mąż, zapalony gracz w polo, otrzymał stajnię czystej krwi kucyków, biedacy paryskiej dzielnicy, w której odbywał się ślub, czek na znaczną sumę a drużny księżny — piękne brzolety, wysadzone brylantami.

W dniu uroczystości weselnych w parku jednego z pałaców paryskich odbyło się wystawne przyjęcie, które zgromadziło 2000 zaproszonych. Koszt tego przyjęcia wyniósł pół miliona franków.

— Nie wyobrażałam sobie, że może na świecie istnieć takie szczęście! — wołała młoda księżna, wyjeżdżając z Paryża w podróż poślubną.

— Za pieniądze nie można nabyć szczęścia! — oświadczyła księżna Mdivani w chwili, gdy po roku opuściła samolot na lotnisku w Reno.

Księżna spędziła tu 6 tygodni, aby uzyskać upragniony rozwód. Do niedawna taki termin prekluzyjny wynosił 3 miesiące. Dzięki zredukowaniu tego terminu liczba par, która wynosiła przedtem 2000 rocznie, wzrosła do 5000.

Dozorca „świątyni rozwodów“ — jak nazywają w Reno trybunał, jest 60-letni Tomasz Alvin, który szczyli się tem, że był obecny przy 30.000 rozwodach.

— Jesteśmy szczęśliwi — opowiadał dziennikarzowi francuskiemu, — że księżna powierzyła „nam“ swą sprawę. Napewno dołożymy wszelkich starań, by uzyskała jaknajszyciej wolność...

Skolei dozorca zapoznał dziennikarza ze zwyczajami, panującymi w „świątyni rozwodów“. Po uzyskaniu rozwodu każ-

da niewiasta musi ucałować jedną z kolumn w sali. Jest to tradycja, która przestrzegana jest skrupulatnie.

— Proszę popatrzeć na tę kolumnę — powiedział Tomasz Alvin — a przekonają się pan, że mówię prawdę.

Istotnie na kolumnie widniały tysiące czerwonych znaków, stanowiących ślady pomadki z damskich usteczek.

Po tradycyjnym pocałunku kolumny, niewiasta, która uzyskała wolność, winna przejść przez most Wirginia, noszący nazwę „mostu westchnień“ i tam zrzucić do wody swą obrączkę na znak ostatecznego zerwania więzów małżeńskich. Obrączki te wylatują następnie dozorczy i zabierają je sobie.

Nudzące się kandydatki spędzają dużo czasu w licznych klubach i domach gry, grając w baccarata, 21 i inne gry hazardowe.

Według obliczeń znawców, „księżniczka dolarów“ Barbara Hutton zostawiła w „stolicy rozbitych serc“ niemniej niż 50.000 dolarów, nie licząc honorarium adwokatów.

Księżę Mdivani, z którym rozwiodła się obecnie spadkobierczy milionów Woolwortha, jest jednym z trzech braci którzy mają szczęście do poślubienia bogatych i sławnych niewiast. Starszy z nich był mężem Poli Negri, po której nastąpiła Mary Mac Cormick. Drugi skolei, Dawid Mdivani, był żonaty z gwiazdą filmową, May Murray i wreszcie pierwszą żoną księcia Aleksiego była Luiza van Allen, również bogata Amerykanka.

Karjery małżeńskie wszystkich 3-ch Mdivanich kończą się procesami rozwodowymi.

## Odkopanie dwóch zasypanych górników w kopalni Wolfgang-Wawel

Chorzów, 2 czerwca. W wyniku akcji ratunkowej w kopalni Wolfgang — Wawel w Rudzie gdzie przed kilku dniami zasypanych zostało czterech górników, natrafiono wczoraj około g. 8 wieczorem na zwłoki górnika Rudolfa Pradelskiego. Ciało jego było zupełnie zmiażdżone i śmierć

nastąpiła prawdopodobnie na miejscu. Dziś o g. 14.15 znaleziono zwłoki drugiej ofiary katastrofy, Jana Syrki. Śmierć jego nastąpiła wskutek uduszenia. Od pozostałych dwóch zasypanych dzieli jeszcze kolumnę ratunkową około dwa metry i prawdopodobnie dziś wieczorem uda się dotrzeć do zasypanych.

## Trzy śmiertelne ofiary krwawych zbirów

Ojciec i syn padli trupem od kul bandytów. — Po dokonaniu podwójnej zbrodni zamordowali 76-letniego właściciela sadu

Białystok, 2 czerwca. W osadzie Nur, powiatu Ostrów-Mazowiecki, bandyci dokonali niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na dom Władysława Łapińskiego oraz Beniamina i Abrama Pebelów.

Pomiędzy godz. 22—24, 4-ch bandytów wtargnęło do mieszkania Gebela Beniamina, lat 65, właściciela wiatraka w osadzie Nur. Zażądali oni wydania pieniędzy. Wobec odmowy, poczęli się znęcać nad Gebelem, raniąc go nożem w

głowę, poczem przystąpili do plondrowania mieszkania.

W trakcie rabunku, nadszedł syn Gebela — Abram. Przestępcy

Następnie wystrzałem, skierowanym w głowę, zabił Beniamina Gebela.

W mieszkaniu znajdowała się jeszcze 8-letnia córka Gebela, którą napastnicy nakryli na łóżku pierzyną i zabronili jej ruszać się.

Złoczyńcy, od Gebelów, udali się do mieszkania Łapińskiego Władysława, lat 76, właściciela dużego sadu owoco-

## Karnecik teatralny

OTWARCIE TEATRU LETNIEGO W PARKU STASZICA.

Dziś w poniedziałek o godz. 9-ej wiecz. inauguracja sezonu w Teatrze Letnim w sympatycznym ogródku Staszica. Dana będzie dziś i jutro kapitalna amerykańska komedia „Kibic“. Druga skolei będzie wyborna komedia Brunona Winawera „Obrona Keysowej“ w reżyserii dyr. K. Wroczyńskiego.

Specjalne oszalowania chronią P. T. Publiczność przed ewentualną niepogodą. Teatr Miejski dziś i jutro nieczynny.

TEATR POPULARNY ul. Ogrodowa 18.

Dziś, w poniedziałek, o godz. 8.30 wiecz. pełna humoru komedia w 3-ach aktach G. Kadelberga, p. t. „Kolorowy zieć“ — w reżyserji St. Zięciakiewicza. Udział biorą: S. Umanowski, L. Śniadecka, S. Zielińska, H. Kosieradzka, A. Obędzki, A. Piekarski, M. Nawrocki, St. Zięciakiewicz i inni.

Kasa sprzedaje bilety o godz. 6 wiecz.

GDZIE SIĘ WSZYSCY BAWIĄ?

Obecny program w „Tabarinie“ bije pod względem powodzenia wszystkie poprzednie. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę, że program obecny ma taką atrakcję, jak występy Berty Miller, mistrzyni w jeździe na wrotkach, której ewolucje wzbudzają wielki entuzjazm.

Berta Miller występuje wraz ze swoimi partnerami w znanym i doskonałym trio „Splendid“. Poza Bertą Miller atrakcją obecnego programu są występy Krystyny Valdi, renomowanej piękności, która tańcem swym zawirowała sobie naszą publiczność. W innych numerach oglądamy doskonałą solistkę tancerkę Daltamównę oraz Tusję Nuari.

Publiczność odwiedzająca „Tabarin“ bawi się doskonale. Poza programem artystycznym utrzymywany na b. wysokim poziomie atrakcyjnym, każdy mile spędza czas na tańcu pod takt doborowej nowozaangażowanej orkiestry „Rex-band“.

Mimo dużych kosztów związanych z zaangażowaniem tak doskonałego zespołu ceny za konsumpcję nie zostały podwyższone i w dalszym ciągu wynoszą niewiele.

Wydawca: Władysław Wójcik

Dźwiękowy Kino-Teatr

# CORSO

Zielona 2-4

Ceny m. niższe: I seans 50 i 54, nast. 54-85-1.09.

Nasz wielki bezkonkurencyjny program. Najpiękniejsza sensacyjna komedia muzyczna produkcji sowieckiej

# Świat się śmieje

Reż. G. Aleksandrow. Kompoz. I. Dunajewski. Przepiękne melodie! Niebywałe sceny! Artystyczna gra! Tempo! Akcja! Humor! Satyra!

Nadprogram: Po raz pierwszy w Łodzi! **W OBRONIE PRAWA**

Przepiękny film z życia dzikiego Zachodu. W roli gł. Ken Maynard, Cecylja Parker i fenomen. koń Tarzan.

Dr. MED.  
**GUSTAW KOHN**  
SPECJALISTA CHOROBY KOBIECYCH  
I AKUSZERJI.  
Ul. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.  
Przyjmuje 8-10 i 4-6 po poł.

Dr. MED.  
**Marja KOHNOWA**  
specjalista chorób oczu  
Ul. PIŁSUDSKIEGO 51  
Tel. 170-03. Tel. 170-03.  
Przyjm. 10 — 12 i — 4 — 6 pp.

LEKARZ - DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 10-1 i od 6-8 po poł.  
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DOKTOR  
**H. Szumacher**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.  
Od. 9-1, od 5-9 pp.  
w niedziele i święta od 10-1.

Dr.  
**W. BALICKA**  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrota)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3  
i od 7 do 8-1.

ORYGINALNE PROSZKI  
"MIGRENO-  
NERVOSIN"  
R.M.S.W. 11559  
ZNAK FABR.  
z KOGUTKIEM  
SA ŚRODKIEM  
KOJĄCYM BÓLE  
ZASTOSOWANIE:  
**BÓLE GŁOWY**  
MIGRENA, NEURALGIA  
**BÓLE ZĘBÓW**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA  
BÓLE: ARTRETYCZNE,  
STAWOWE, KOSTNE I T.P.  
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW  
ZE ZN. FABR. KOGUTEK  
SPRZEDAJĄ APTEKI

Dr. HELLER  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych  
i moczopłucowych  
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89  
przyjmuje od 8-11 i od 4-8,  
w niedziele i święta od 11-2 po poł.



REFORMACKIE pigułki z marką ZAKONNIK  
znane od 1602 roku.  
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, usmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym.  
Użycie. 1 do 2 pigulek na noc.

Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKAMI“.

Dr. Wołkowyski  
chor. weneryczne, skórne i płciowe  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9  
w niedziele i święta od 9-1.

Dr. H. Ziolkowski  
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych,  
włosów i moczopłucowych  
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-11, 2-4 i od 8-9 w.  
niedz. i święta od 10-1 po poł.

Matki!

Zapisałeś  
swoje  
niemowlęta  
do

„Kropki Mleka“

DR. MED. MARJA  
**LEWINSONOWA**  
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE  
PIOTRKOWSKA 88. Tel. 265-96  
KOSMETYKA LEKARSKA  
pielęgnowanie cery i włosów.  
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ  
**ŻADZIEWICZ**  
Specjalista chorób  
uszu, nosa, gardła i krtani  
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26  
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. MED.  
**H. Kłaczkowa**  
POŁOŻNICTWO I CHOROBY  
KOBIEC.  
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.  
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

PLAC około 1000 metrów kwadratowy  
tylko w Łodzi kupię. Oferty sub  
„Z. W.“ do Administracji z podaniem  
ceny.

WAŻNE dla Panów. Szyje najelegantsze  
garnitury po 40 zł. Dyplomowany  
zakład krawiecki S. Pastawelski. Co-  
łbińska 27, front I p.



## Łódź posiada własny port który znajduje się w Płocku

Łódź, 3 czerwca.

(v) W Płocku trwają obecnie gorące prace przy budowie portu wiślane go, którego część ma być oddana do użytku już w sierpniu roku bieżącego. Przy budowie portu znalazło pracę wielu bezrobotnych.

Port wiślany w Płocku pomyślany jest i przeznaczony specjalnie dla użytku Łodzi, skąd towary dowożone koleją do Płocka, transportowane będą dalej drogą wodną, co kalkuluje się znacznie taniej.

Łódź zatem, mimo, że nie leży nad żadną rzeką będzie miała swój własny port, co prawda położony w pewnej odległości od centrum przemysłowego, nie mniej jednak przyczyniający się do wzrostu ruchu towarowego drogą wodną.

## Uparty samobójca chciał pobić lekarza

Łódź, 3 czerwca.

(gr) Do domu przy ul. P. O. W. 15 zawezwano wczoraj późnym wieczorem pogotowie miejskie do otrutego, młodego mężczyzny, który nieprzytomny leżał na schodach.

Młodzieniec, którym okazał się syn administratora tego domu, 22-letni Stanisław Polczyński, wskutek nieporozumień rodzinnych wypił sporą ilość alkoholu i dopiero później sporządził sobie mieszanekę sublimatu.

Desperata uratowano. Kiedy pozostawiono go w mieszkaniu w stanie zadawalającym, puścił się wślada za lekarzem i usiłował go pobić. Sanitariusze powstrzymali upartego samobójcę.

## Tragiczna zabawa

Łódź, 3 czerwca.

(gr) Korzystając z ładnej pogody, 19-letni Marjan Pietrzak (Łagiewnicka 124) wybrał się wczoraj na zabawę do Juljanowa.

Młodzieniec przez dłuższy czas zabawił się na huśtawce, aż w pewnej chwili stracił równowagę i runął na ziemię.

Skutki upadku były fatalne. Lekarz pogotowia miejskiego stwierdził wstrząs mózgu i po udzieleniu poszkodowanemu doraźnej pomocy, przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala Poznańskich. Pietrzak walczył ze śmiercią.

## Notatnik miejski.

Zamieszkała przy ul. Dygasińskiego 8 biuralistka Eugenia Zielińska zabiła w celu samobójczym znacznej ilości gardenalu, środka nasennego. Lekarz pogotowia odwiózł denatkę w stanie ciężkim do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku było zredukowanie Zielińskiej z pracy.

Kroniki policyjne zanotowały wczoraj szereg krwawych bójek. U zbiegu ulic Łagiewnickiej i Strumykowej poranieni zostali nożami Zygmunt Szkobel i Stanisław Polaczyk. W okolicy Juljanowa poraniona została robotnica Helena Kołodziejczyk. Na Pl. Reymonta ranni zostali Stanisław Grzybosz, Szmul Sochaczewski i Albert Sznaj.

W środę, 5 bm, rozpoczyna się w Łodzi sensacyjny proces przeciwko Sobierskiemu i Grombergowi, którzy podając się za urzędników skarbowych wkroczyli do tajnego kantoru wymiany Łaji Traube przy ul. Piotrkowskiej 22, gdzie „skonfiskowali” znaczną ilość walut zagranicznych.

W bieżącym tygodniu zostaną w bramach domów wywieszane pouczenia dla mieszkańców miasta w związku z nowym podziałem m. Łodzi na okręgi.

## Skróty telegraficzne.

— W Gdańsku powstała panika walutowa w związku z nowymi pogłoskami o dewaluacji guldenu. Ludność masowo wzybuwa się guldenu i kupuje złote polskie.

— Opozycja w szeregach hitlerowskich w dalszym ciągu wzrasta. Minister Frick zapowiedział dalsze represje przeciwko elementom radykalnym.

— Rząd kubański uchwalił projekt tymczasowej konstytucji i przyzna kobietom prawa wyborcze.

— W Paryżu wskutek eksplozji zbiornika z benzyną w samochodzie zabita została jedna osoba a 11 rannych.

— Pod Wiedniem samochód zderzył się z tramwajem. Pięć osób zostało zabitych a cztery ranne.

— Nowy rząd z Bouissonem na czele stanął we wtorek przed parlamentem. Premier wygłosił krótkie expose i określił program walki z kryzysem.

# Niezwykłe przygody uciekinierów z domu rodzicielskiego

## Dwaj chłopcy łódzcy znaleźli się aż w Czeladzi.

### Nie żądza przygód pchnęła ich do ucieczki, ale chęć znalezienia pracy i chleba

Łódź, 3 czerwca.

(v) Donosiliśmy swego czasu o ucieczce z domu rodzicielskiego dwóch chłopców, a mianowicie 14-letniego Baranowskiego i 15-letniego Dopierala. Mimo, że policja wszczęła energiczne poszukiwania zaginionych, chłopców nie udało się odnaleźć. Od chwili ucieczki chłopców z domu, minęło już kilka tygodni, obydwa malcy zaś byli nieuchwytni.

Gdyby nie zwykły przypadek obydwaj młodocianie zbiegowie z domu rodzicielskiego tuliliby się w dalszym ciągu, cierpiąc głód i nędzę w swojej wędrowce.

Policjant pełniący służbę na jednej z ulic Czeladzi, miasteczka położonego w Zagłębiu Dąbrowskim, zwrócił uwagę na dwóch wymizerowanych, wynędzniałych chłopców, odzianych w podarte fachmany, zpod których wyzierało nagie ciało. Chłopcy byli zaleknieni i tulili się do siebie, usiłując zbiec na widok policjanta.

Podejrzane zachowanie się chłopców zwróciło uwagę posterunkowego, który wszczął za malcami pościg. Nietrudno było schwytać wynędzniałych i pozbawionych niemal sił malców. Zaprowadzeni do komisariatu, ze łzami w oczach,

prosilili w pierwszej chwili o... kawałek chleba. Nakarmieni chłopcy, początkowo nie chcieli wymienić swoich nazwisk ani też okoliczności znalezienia się w Czeladzi. Dopiero po dłuższych badaniach udało się wyjaśnić pochodzenie chłopców. Jednocześnie wyszły też na jaw niezwykle powody ich ucieczki z domu rodzicielskiego i strasznej tułaczki.

Chłopcy uciekli z domu bynajmniej nie dlatego, ażeby nacytawszy się sensacyjnych książek, zaznać przygód na szerokim świecie. Tych chłopców łódzkich nie imaly się tego rodzaju mrzonki. Obydwa oni byli dziećmi nędzy. Ojcowie ich są od lat bez pracy utrzymując się ze skromnych zapomóg, albo ościarności społecznej. Czasem tylko uda się któremuś z nich otrzymać dorywcza pracę, która zapewnia rodzinie kilka dni utrzymania, a potem znów nędza, głód i chłód.

Chłopcom w domu rodzicielskim było źle. W Łodzi nie mogli znaleźć zajęć, więc postanowili wyruszyć w szeroki świat, szukać pracy, ażeby móc zarobić na siebie i nie cierpieć wreszcie straszego głodu.

Umówili się, że razem ruszą przed siebie dokąd ich oczy poniosą. Wypoży-

czyli sobie rowery i początkowo podróż odbywała się szybko. Obydwa jednak bez grosza, nie mieli za co kupić żywności i gdy wreszcie głód poczęł skrecać kiszki — zastawili w drodze za 10 zł. za które zakupili żywność.

Chłopcy omiiali skrzętnie posterunki policyjne i większe miasta, wszędzie jednak pytając po drodze o pracę. Przez pewien czas mieli zajęcie w wędrownym cyrku, gdzie za minimalnym wynagrodzeniem pełnili najcięższe posługi.

Wreszcie i ta praca się skończyła i zgłodniiali, wynędzniali i wycieńczeni chłopcy znaleźli się na ulicach Czeladzi, gdzie wpadli w oko pełniącemu obowiązki policjantowi. Tragiczna opowieść dzieci nędzy łódzkiej wzruszyła obecnych w komisariacie policjantów.

Wyprawę dwóch chłopców i ucieczkę z domów rodzicielskich zrodziła nie fantazja i żądza przygód, ale zrodziła ją nędza, głód i bezrobocie ojców.

Ruszyli świat nie w poszukiwaniu przygód, ale szukając chleba...

Obydwa chłopcy zostaną odesłani do domów rodzicielskich. Jaki zaś później będzie ich los, decyzja jeszcze nie zapadła.

# BRAT STRZELAŁ DO BRATA

## Krwawa awantura w domu przy ulicy Antoniewskiej 14

Łódź, 3 czerwca.

(gr) Dom przy ul. Antoniewskiej 14 był w dniu wczorajszym terenem krwawej awantury, jaka rozegrała się w mieszkaniu Leona Grabowskiego.

Niespodziewanie do mieszkania Grabowskiego wtargnął brat jego, Waclaw, zamieszkały w tym samym domu, który, trzymając w ręku siekiere, przystąpił do demolowania mieszkania.

Przeżarci domownicy poczęli wzywać pomocy, żaden jednak z sąsiadów nie przybył na ratunek, gdyż obawiali się rozwścieczonego Waclawa Grabow-

skiego. Kiedy sytuacja stała się tak groźna, że właścicielowi mieszkania groziło niebezpieczeństwo utraty życia, dobył on z szuflady rewolweru i oddał w kierunku brata kilka strzałów.

Zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe. Na miejsce przybył dyżurny lekarz, który opatrzył rannego. Poszkodowany odniósł ranę postrzałową ramienia.

Władze policyjne przeprowadziły dochodzenie. Okazało się, iż obydwaj bracia toczyli ze sobą długotrwały spór o

majątek, pozostawiony przez ich rodziców i wreszcie w dniu wczorajszym, gdy pertraktacje ich nie dały żadnego wyniku, młodszy brat, w przystępie ataku szału poczęł demolować mieszkanie znieprawdzonego brata.

Leon Grabowski w obronie własnej oddał dwa strzały, które na szczęście nie wyrządziły większej krzywdy bratu.

Policja zajęła się Grabowskimi, którzy zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej: Waclaw za najście na mieszkanie i zdemolowanie go siekiere, Leon — za usiłowanie zabójstwa.

# Jeżeli mąż zarabia poniżej 270 zł. miesięcznie to żona nie otrzyma wymówienia!

## Normy zarobkowe na utrzymanie rodziny zostały określone przez Min. Opieki Społecznej

Łódź, 3 czerwca.

(v) Donosiliśmy swego czasu o wymówieniach doręczonych mężatkom zatrudnionym w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej. Redukcja 200 zamężnych kobiet, wywołała wiele komentarzy w

świecie pracowniczym, nie tylko Łodzi, ale i całego kraju. Zredukowane mężatki wszczęły jednak akcję zmierzającą do rewizji doręczanych wypowiedzeń, których termin mija, w dniu 30 czerwca, motywując to tem, że nie wszyscy mężo-

wie ich mają posady i nie wszyscy są uposażeni dostatecznie ażeby móc utrzymać z własnych zarobków żonę.

Było nawet kilka wypadków, że zredukowane mężatki zgłosiły chęć... rozejścia się raczej z mężem, aniżeli utraty posady i zarobków.

Dyrekcja Ubezpieczalni łódzkiej odpowiedziała pracowniczkom, że sprawa wypowiedzeń zostanie raz jeszcze rozpatrzone przyczem Ministerstwo Opieki Społecznej ustali normę zarobków wystarczających na utrzymanie rodziny.

Jeżeli okaże się, że mąż zatrudnionej urzędniczki, zarabia poniżej normy, wypowiedzenie pracy zostanie cofnięte.

Jak się obecnie dowiadujemy normy zarobkowe dla mężów określone zostały 270 zł. miesięcznie. Tym wszystkim urzędniczkom, których mężowie nie zarabiają 270 zł. miesięcznie, wypowiedzenia pracy zostaną najprawdopodobniej cofnięte.

Naogół jednak ilość cofniętych wypowiedzeń pracy będzie nieliczna, albowiem te urzędniczki zamężne, których mężowie są na stanowiskach, zarabiają przeważnie ponad określoną normę.

# Młodocianym nie wolno pracować w nocy

## Odmowna odpowiedź Ministerstwa na prośbę cechów piekarzy

Łódź, 3 czerwca.

(v) Cechy piekarskie zwróciły się swego czasu do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbą o zezwolenie na zatrudnienie młodocianych w porze nocnej.

Cechy piekarskie powoływały się na okoliczności wyjątkowe, jakie zachodzą w tym zawodzie, albowiem właśnie w piekarniach nocna praca jest najbardziej gorączkowa i potrzebne są wówczas ręce pomocnicze.

Ponieważ pomocnicy, praktykanci i czeladnicy, rekrutują się w lwiej części

z młodocianych, którym ustawa zabrania pracy nocnej, cechy piekarskie zwróciły się do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z prośbą o zrobienie wyłomu w obowiązującym ustawodawstwie.

Przed dłuższy czas Ministerstwo nie udzielało odpowiedzi na zgłoszoną prośbę cechów piekarskich, obecnie jednak nadeszła odpowiedź odmowna. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie zgadza się na udzielenie zezwolenia na pracę nocną młodocianych.

**Cyrk „ARENA“ pod wodą**

**KUPON**

„Expressu Wieczornego Ilustrowanego“

Okaziciel niniejszego kuponu, kupując bilet w kasie cyrku na miejsce siedzące ma prawo wprowadzić drugą osobę bezpłatnie.

Ważny tylko na przedstawienie wieczorowe w dniu 3 czerwca 1935 w Łodzi.

DOKTOR

**TREPMAN**

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłucowych,

Zawadzka 6 fr. II piętro

telef. 234-12

8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

W niedziele i święta od 8-12.



## Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 3-go czerwca.

12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.45: Koncert symfoniczny z udziałem solistów (płyty). 12.45—12.55: „Kobieta bułgarska”, pogodanka — wygłosi Marja Znatowicz-Szczepańska (tr. z Katowic). 12.55—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.55: Koncert solistów. Wykonawcy: Olga Iliwicka (Kraków) i Zdzisław Jahnke (Skrz. Poznań). 13.55—14.00: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.45: Muzyka popularna i pieśni w wykonaniu T. Szalapina (płyty). 14.45—15.35: Przerwa. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.30: Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 16.30—16.45: Lekcja języka niemieckiego — prowadzi prof. Z. Żygulski. 16.45—17.00: Kwadrans słynnych artystów — Jascha Heifetz (płyty). 17.00—17.15: „Kucharz nad kucharze” — obrazek dla dzieci młodszych, pióra Rostafińskiej-Choynowskiej. 17.15—18.00: Rezerwa ogólnopolska. 18.00—18.10: Przegląd filmowy. 18.10—18.25: Pieśni polskie w wykonaniu Aleksandra Kanackiego (tr. z Poznania). 18.25—18.30: Chwilka społeczna. 18.30—18.40: Pogadanka dla dzieci p. t. „O mądrym pająku, żółtej osie i o śniadaniu liszki na główce kapusty” — wygl. I. Korzybska. 18.40—18.45: „Życie artystyczne i kulturalne”. 18.45—19.07: Muzyka (płyty). 19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następnny. 19.15—19.25: Muzyka (płyty). 19.25—19.29: Wiadomości sportowe lokalne. 19.29—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie. 19.35—20.00: Audycja strzelecka. 20.00—20.45: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jesteśmy potrzebni” — pogadankę wygłosi M. Ulrichsowa. 21.00—22.00: Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Leopold Muenzer (fortepian). 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—23.00: Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Dalszy ciąg koncertu w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: A. Półasza (Plac Koscielnny 10), A. Charemża (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), ośdzyolbwc, btaqo shrdlu taoin hrdlu mbfwypk

## Czarne listy dla czytelników niszczących książki Wypożyczalnie przywróciły pobieranie kaucji przy wpisie. — Lekkomysłne obchodzenie się z książkami narażało na straty właścicieli czytelni

Łódź, 3 czerwca.

(v) Stowarzyszenie właścicieli czytelni i wypożyczalni książek wydało polecenie swym członkom przywrócenia pobierania kaucji w kwocie 1,50 za wypożyczenie jednej książki.

Jak wiadomo, czytelnie łódzkie, których ostatnio utworzyło się bardzo wiele, poczęły toczyć ze sobą wojnę konkurencyjną przez obniżanie do minimum opłaty miesięcznej i wreszcie skasowanie zastawu.

Fakt ten wykorzystali niektórzy czytelnicy, pewni swej bezkarności w wypadku zagubienia lub zniszczenia książki. Książka wzięta z wypożyczalni była lekceważona i nierządno zdarzały się wypadki, że oddana po kilkutygodniowym przetrzymywaniu wartościowa książka, pozbawiona była połowy stronnic, lekkomyślnie wydartych. Nieuczciwemu czytelnikowi nie można by-

ło nic zrobić, albowiem najczęściej zalegał on z opłatą miesięczną za kilka miesięcy wstecz przyczem kaucji, nie można było użyć jako ekwiwalentu na zakupienie nowej książki.

Czytelnicy narażwszy na stratę jedną wypożyczalnię, zapisywali się na tychmiast do innej, gdzie ten sam proceder powtarzał się od nowa.

Książki brane z wypożyczalni były niszczone wręcz w sposób potworny, co narażało na poważne straty właścicieli wypożyczalni łódzkich.

Stosunki tego rodzaju wymagały energiczniejszych zarządzeń, które zostały wydane przez stowarzyszenie właścicieli wypożyczalni. Przedewszystkiem więc przywrócono kaucję oraz zwrócono uwagę na konieczność pobierania regularnie opłaty za wypożyczenie książek każdomiesięcznie zgóry.

Niezależnie od tego czytelników za-

legających z opłatą, lub tych, którzy nie zwrócili książki wpisuje się na „czarną listę”, którą składa się do stowarzyszenia.

Nazwiska te zostają wdrukowane w odbitkach i rozesyłane do wszystkich wypożyczalni z ostrzeżeniem przed przyjęciem do grona czytelników niesumiennego człowieka.

W taki radykalny sposób właściciele wypożyczalni łódzkich wypowiedzieli wojnę lekkomyślnym czytelnikom.

*Poradnik  
astrologiczny*

3 CZERWIEC 1935 r.

Koło godz. 8-ej rano panuje sytuacja niejasna, narażeni jesteśmy na przykrość i szkany ze strony przełożonych. Od godz. 9-ej do godz. 10-ej należy unikać stosunków z chirurgami, aptekarzami i wojskowymi. Po godz. 10-ej odczuwamy działanie lepszych wpływów. Jest to odpowiednia pora do załatwiania interesów w bankach i urzędach. Między godz. 10-tą a 12-tą nie należy natomiast wyjeżdżać w podróz ani przeprowadzać się. Południe sprzyja nowym przedsięwzięciom i sprawom sercowym. Okres między godz. 13-tą a godz. 16-tą nadaje się do ubiegania się i obejmowania posad, mających związek z bawelną, wełną, metalami, księgarstwem i dziennikarstwem. Po godz. 16-ej działają ujemne wpływy dla marynarzy, górników i hutników. Godz. 17-ta przyniesie różne zakłócenia i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Działają także niepomyślnie wpływy dla zdrowia, osobom, podatnym na zaziębienia, zaleca się ostrożność. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej jest odpowiedni czas do składania wizyt, do prowadzenia dyskusji i załatwiania spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Późny wieczór zapowiada się nieszczególnie.

Dziecko dziś urodzone — nerwowe, inteligentne, skłonne do krytyki, lekkomyślnie, gościnne, towarzyskie, sprawy erotyczne w życiu odgrywają wielką rolę, pociąg do zbytku i przepychu.

## Pomoc żywnościowa dla biedoty wiejskiej

Urząd Wojewódzki w Łodzi wysłał 2.000 ton mąki żytniej

Łódź, 3 czerwca.

(v) Okres przednowkowy, w jakim się obecnie znajdujemy daje się poważnie we znaki biedocie wiejskiej, która wyczerpała już własne zapasy i nie może znaleźć obecnie żadnej pracy, dającej możliwość zarobku, albo otrzymania żywności.

Zazwyczaj o tej porze, po robotach wiosennych odbywały się masowe wędrowki do większych miast w poszukiwaniu pracy i zarobków — aż do okresu żniw. Obecnie wędrowki takie są bezcelowe albowiem miasta posiadają własnych bezrobotnych, których również nie są w stanie zatrudnić.

Ażeby zatem przyść z pomocą bezrobotnym i matorolnym na wsi, Wydział opieki społecznej Urzędu Wojewódzkiego

zorganizował specjalną pomoc żywnościową dla głodującej biedoty wiejskiej.

Pierwszy zasilek wydany został w początkach maja i obecnie co pewien czas, w miarę otrzymywanych meldunków, z powiatów, urząd wojewódzki wysyła do wsi pomoc żywnościową.

Narazie pomoc ta udzielana jest tylko w jednej formie, a mianowicie w postaci przydziału mąki żytniej na wypiek chleba. Ilość przydziału zależy od specjalnych potrzeb bezrolnego i liczebności jego rodziny, co określają już władze powiatowe.

Do obecnej chwili wydział opieki społecznej Woj. łódzkiego wydał ponad 2 000 tonn mąki żytniej, przyczem wciąż przygotowywane są dalsze transporty do wysyłki dla głodujących wsi.

## Więcej niż miłość

Wzruszająca  
powieść  
współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

26

Leśniczy Raszek, obchodząc swój rewir, natknął się na złodziei leśnych i w czasie walki z nimi ginie od zbrodniczego strzału. Dzieńcie Białodąbków — Gliwski — postanowił opiekować się synkiem zabitego, małym Januszkiem.

Kieśy po latach Janusz zdał maturę Gliwski postanawia ułatwić mu studjowanie medycyny.

Był bardzo roztargniony i jakby zde nerwowany.

Razwraz rzucił z ukosa spojrzenia na siedzącą obok siebie koleżankę.

Ileż to razy marzyła mu się ona w gorące dni lipcowe, parne i dyszące utajonemi tęsknotami, kiedy w odcieniu jaworu leżała na trawie, mechanicznym spojrzeniem goniąc loty śmigających po błękitnie nieba jaskółek.

Ileż razy w dusznej, zmysłowej nocie sierpnia zjawiała mu się ona w snach, prowokująca, podsuwając mu do pocałunku czerwone usta — i umykając znowu niedościgniona jak leśna naiada.

I oto teraz siedzi obok niej — na jawie — tak blisko, że ramie jego dotyka jej miękko toczącego, opalonego na kolor złocisty ramienia.

Napróżno starał się skupić i znaleźć sens w przesuwających się równo zdaniach profesora. Bliskość siedzącej obok dziewczyny urzekła go coraz bardziej.

Rena — może intuicyjnie — zauważyła jego roztargnienie. Kilka razy pochwyciła jego spojrzenie, udała jednak, że niczego nie dostrzega.

Wiedziała, że jest piękna. Ach, ileż to razy słyszała o tem z ust swych partnerów, kiedy przy dźwięku jazbandu tańczyła z nimi na dancingu w Zakopanem. Pozwalała teraz młodemu swemu koleździe obserwować wspaniałe łuki

swych brwi (choć może trochę za krótka) linję nosa, łagodnie wyrzeźbiony podbródek i małe, lecz jakby nabrzmiałe chęcią pocałunków usta.

Sprawiało jej to nawet pewnego rodzaju przyjemność i pochlebiało kobiecej ambicji, że Janusz Raszek — ten taki zawsze spokojny zimnokrwisty mól książkowy — którego (jak się zdawało) zajmują jedynie kobiety, leżące na stole prosekcyjnym i medyczne skrypta — zainteresował się nią i znalazł ją piękną; że zaś tak było, wyczytała to z jego spojrzenia. Janusz był zresztą zbyt prymitywny i niedoświadczony, ażeby umieć ukryć swoją admirację.

Dopiero przy końcu wykładu zdołał się Raszek skupić. Przez chwilę zapomniał o pięknej sąsiadce i wsłuchał się w równo grzmiący głos profesora. Pochylony nad pulpitem ławki, zaczął — jak zwykle — robić sobie nototki i uwagi.

Powoli wykład profesora pochłoniął w zupełności jego uwagę. Lecz oto już zabrzmiał dyskretnie stłumiony głos dzwonka elektrycznego.

Profesor dokończył zaczęte zdanie. Jeszcze w jakiejś mądrej uwadze zamknął resume całego wykładu, poczem zszedł z katedry.

Sala, niby ul, rozbrzmiała się szmerem dziesiątków głosów. Studenci i studentki poczęli cisnąć się w stronę wyjścia.

Raszek był z siebie trochę niezadowolony. Rok szkolny zaczął pod złym znakiem Cóż z tego, że przy końcu wykładu zdołał wreszcie skupić się i opowiadać, skoro przez całą niemal godzinę myśli jego zajęte były czemś innym.

Prawie z niechęcią spojrział na sprawczynię tej swojej rozterki — Renę Rudońską — i momentalnie zlagodniał.

Urząd skierowane na siebie jej piękne, wyraziste oczy. Równocześnie zaś usłyszał miękki głos dziewczyny:

— Jest dziesiąta. Wykład w sali anatomicznej odbędzie się dopiero o jedenastej, mamy więc godzinę wolną. Chciała bym w międzyczasie pójść do księgarni i kupić sobie parę podręczników. Czy ze chciałaby mi pan towarzyszyć?

— Z największą przyjemnością! — skwapliwie (może nawet za skwapliwie) zawołał Janusz.

Był wyjątkowo gorący dzień. Młdo pachniał asfalt jezdni, rozpalony słońcem. Wiatr przeganiał przez ulice tuman kurzu.

— Ohyda! — szepnęła dziewczyna, zastanawiając torebką czy przed chmurą ulicznego pyłu. Wiatr rozwił brzeg jej spódniczki, odsłaniając nieskazitelną linję tydek i kolan.

— Paskustwo! — powtórzyła raz jeszcze, kiedy tuman kurzu przeleciał dalej wraz z wiatrem i znowu mocniej zapachniała asfaltem i brudem jezdni.

Obydwoje równocześnie pomyśleli o wakacjach. Ona o urokach Tatr, on zaś o zielonym, pachnącym żywicą lesie białodąbkowskim i o mdłych aromatach ostatniego sianożęcia.

Równocześnie prawie zaczęli opowiadać sobie o miesiącach minionego lata.

Lecz rzecz charakterystyczna, dla Reny: mówiła bardzo wiele o swoich wycieczkach w góry, a przedewszystkiem o trzydniowej eskapadzie autobusem na czeską stronę do jeziora Szczyrbskiego i do zamków orawskich, natomiast o swoich dancingowych awanturkach wspominała mu bardzo ogólnikowo akdgyby rozumiała, że ten ostatni moment bynajmniej nie wpłynie na wzmocnienie obopólnej ich sympatii.

Raszek skolei opowiadał jej o urokach polskiej wsi, gdzie zawsze czuł się najlepiej. I tak wśród miłej rozmowy zeszła im godzina.

W międzyczasie wstąpili do księgarni.

Rudońska nabyła tu dwa podręczniki oraz wielki ilustrowany, niemiecki atlas anatomiczny.

— Pieniądze na ten atlas otrzymałam w podarunku od stryja (który jest zarazem moim opiekunem) w nagrodę za dobrze złożone egzaminy z poprzednich semestrów — mówiła dziewczyna, przerzucając karty atlasu.

Janusz, spoglądając chciwie na świetne ilustracje wspaniałego wydawnictwa westchnął:

— Ach, jakżeż zazdroścę koleżance, że może sobie pani kupić takie dzieło! Mnie, niestety, nie stać na podobny luksus.

Studentka uśmiechnęła się do niego.

— Nie sądziłam, że umie się pan poddawać takim płaskim uczuciom, jak zazdrość. Lecz ponieważ rozumiem jego żal i tęsknotę, wejdźmy z kolegą w kompromis. Proszę pożyczyć panu kiedy ten atlas na parę dni.

— Będę pani niewymownie wdzięczny! — ucieszył się Raszek.

— Ale, ale — mitygowała go dziewczyna — w naszym zmaterializowanym świecie niczego nie robi się za darmo. Skolei i ja poproszę kiedyś pana o wyświadczenie mi jakiejś przysługi...

— Będę służył pani z całą gotowością — zawołał znowu aż nadto skwapliwie Raszek.

Studentka musiała to widocznie zauważyć, gdyż roześmiała się.

— Wygląda pan w tej chwili jak bohater, który zobowiązuje się przywieźć swojej kapryśnej bogdance ogon własno ręcznie przez siebie zamordowanego smoka. Zareczęm panu, że to, o co pana w przyszłości poproszę, będzie o wiele więcej prozaiczne. Oto zauważyłam, że kolega robi bardzo skrzętnie notatki z poszczególnych wykładów. Czy mógłby mi je pan pożyczyć potem przed egzaminem?

— Będzie to dla mnie wielką przyjemnością, jeśli przysłuże się pani w czemkolwiek — oświadczył Janusz, obijając sobie w duchu, że odtąd jeszcze bardziej skrupulatnie stenografować będzie wszystkie poszczególne wykłady.

Kiedy zatrzymali się przed drzwiami wielkiej sali anatomicznej, byli już parą dobrych przyjaciół.

(Dalszy ciąg jutro).





## WIMA zwycięża ŁTSG. Union Touring na czele tabeli

Lódź, 3 czerwca.

Po bezbramkowym meczu Hakoahu z Union Touringiem byliśmy znów w łódzkiej klasie A świadkami niespodzianki i to największego kalibru. ŁTSG pokonane zostało niespodziewanie przez Wimę w stosunku 3:1, przyczem zespół fabryczny zaprezentował się znacznie lepiej od przeciwnika i na zwycięstwo w zupełności zasłużył. Dzięki wynikowi tego meczu wzrosły znów znacznie szanse Union Touringu na mistrzostwo.

W drugim meczu Strzelecki KS odniósł zwycięstwo 2:1 w spotkaniu z Widzewem. Pabjanickie TC pokonało w identycznym stosunku bardzo słaby zespół ŁKS Ib i wreszcie Wojskowy KS pokonał Makabi 5:0. Oba zespoły zagrały mecz ten bardzo słabo.

Tabela klasy A przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Union Touring	11	19	40:7
2) Ł. T. S. G.	12	19	51:13
3) WIMA	12	17	29:15
4) S. K. S.	12	14	16:20
5) P. T. C.	12	13	26:25
6) Widzew	12	11	25:20
7) W. K. S.	12	11	34:31
8) Makkabi	12	8	13:38
9) Ł. K. S. Ib	11	3	12:27
10) Hakoah	12	3	8:58

## Mistrzostwa piłkarskie klasy B i C

W spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo klasy B. Sokół zgierski pokonał Bar Kochbę 7:0. — Huragan uzyskał ze Zjednoczonymi wynik 2:2, a drużyna I. K. P. pokonała TUR. 3:2. — W klasie C Tramwajarze pokonali Strzelca aleksandrowskiego 5:1, a Sokół pokonał Konstantynowski K. S. również 5:1.

## Ł. K. S. zwycięża Wartę i obejmuje prowadzenie w tabeli ligowej

Lódź, 3 czerwca

Wczorajsza niedziela dała w efekcie zmianę na stanowisku lidera tabeli ligowej. Na pierwsze miejsce wysunął się ŁKS, który w ciągu ostatnich ośmiu dni powiększył swój dorobek mistrzowski o sześć punktów.

Wczorajszy mecz zagrał ŁKS bez zarzutu i osiągnął dzięki temu znaczne zwycięstwo w spotkaniu z wcale dobrze prezentującą się Wartą. Mecz upłynął pod znakiem przewagi łodzian, którzy potrafili też wykorzystać nadarzające się sytuacje podbramkowe, zdobywając trzy bramki przez Króla, a jedną przez Sowiaka. Jedyny punkt zdobywa Warta z rzutu karnego. Sędziował słabo p. Walczak z Warszawy.

Drugi dość niespodziewany wynik padł w

Lwowie, gdzie Pogoń pokonała Wisłę w stosunku 3:1, poprawiając też dzięki temu swą lokatę w tabeli. Strzelcami bramek dla Pogoni byli Borowski (2) i Nachaczewski, a dla Wisły Chabowski.

Dość niespodziewany wynik padł w Krakowie gdzie Ruch grał bezbramkowo z Cracovią. Grała na niezwykle wysokim poziomie i było to najładniejsze spotkanie tegorocznego sezonu ligowego w tym mieście.

W ostatnim wreszcie meczu Legia pokonała Warszawiankę w stosunku 3:2. Każda z drużyn strzeliła sobie po jednej samobójczej bramce. Dwie pozostałe strzelił dla Legii Rajdek. Drugą bramkę dla Warszawianki zdobył Świecki.

## Szosowe mistrzostwa kolarskie

### Więcek mistrzem okręgu łódzkiego

Lódź, 3 czerwca.

Mistrzostwa szosowe województwa rozegrano w dniu wczorajszym na szosie pabjanickiej zakończyły się pewnym zwycięstwem Więcka w dobrym czasie 4.48,03. Na następnych miejscach uplasowali się Kołodziejczyk (Wima) — 4.54,24, Odartus ŁKS, Zajac ITK, Bamaszek Wima, Stefański Zjednoczone, Leskiewicz Wima, Hofsznajder ŁKS, Krawiec Rapid, Szmidt Zjednoczone i Wójcik Rapid. Trzej kolarze Wimy: Brajer, Steigert i Kasprzak zostali zdyskwalifikowani na trasie za korzystanie z obcej pomocy.

Na ślasku tytuł mistrza zdobył Rurański (Stadion Chorzów), mając na 150 km czas 4.30,51

Dobry czas ma ślązak do zawdzięczenia przede wszystkim znakomitemu stanowi tamtejszych szos.

W Krakowie mistrzostwo zdobył mistrz Duda (Garbarnia) w czasie 4.55,15 przed Wandorem. Na pomorzu pierwsze miejsce zdobył Jamroga (Strzelec Grudziądz) w czasie 4.47,36.

Sensacyjnie zakończyły się mistrzostwa okręgu warszawskiego gdyż faworyci zostali pokonani przez mało znanego Bobra (Orkan), który zdobył pierwsze miejsce w czasie 4.35,28 przed Zielińskim i Michałakiem. Mistrz Polski Kiełbasa i Cieniowski zostali zdyskwalifikowani za korzystanie z obcej pomocy.

## Białystok zwycięża

### Łódź w meczu o nagrodę „Expressu”

Białystok, 3 czerwca.

Rozegrano tu międzymiastowy mecz lekkoatletyczny pomiędzy zespołami reprezentacyjnymi Białegostoku i Łodzi o nagrodę redakcji „Expressu”.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki: 100 mtr., Zastona 11,4, 400

mtr. Kucharski (B) 52, 1500 mtr. Kucharski (B) 4.15, 5 km Kurpesa (Ł) 16.02, sztafeta 4x100 Białystok 45,5, skok wdal Luckhaus (B) 664, skok wwyż Luckhaus 160, tyczka Kucharski (Ł) 3 mtr, kula Błaszczyk (Ł) 12,19, dysk Stabiński (B) 37,29 i oszczep Bobiński (Ł) 53,44.

## W kilku wierszach

Lódź, 3 czerwca.

Niemka Mauermayer uzyskała w rzucie dyskiem znakomity wynik 44,34 lepszy od dotychczasowego oficjalnie zatwierdzonego przez federację międzynarodową rekordu światowego Wajsołwy.

Finał mistrzostw tenisowych Francji zakończył się wygraną anglika Perriego w spotkaniu z von Crammem w stosunku 6:3, 3:6, 6:1, 6:3. W konkurencji pań Krahwinkel pokonała Mathieu 6:2, 6:1.

Hakoah wiedeński uratował się już definitywnie przed spadkiem do klasy niższej dzięki zwycięstwu 1:0 odniesionemu we wczorajszym spotkaniu z Faworitner FC.

Legia pokonała AZS. 6:1:57 w meczu o drugie mistrzostwo lekkoatletyczne stolicy.

Rozegrane w Wilnie mistrzostwo Polski w siatkówce zakończyło się zwycięstwem warszawskiego AZS-u, który w finałowym spotkaniu pokonał AZS. wileński. Łódzki SKS, odpadł już w spotkaniach ćwierćfinałowych.

W Warszawie odbył się mecz motocyklowy pomiędzy reprezentacyjnymi teamami Warszawy i Wiednia, zakończony zwycięstwem drużyny warszawskiej 17:8.

W finale mistrzostw tenisowych Chorzowa Spychała pokonał Bratka 5:7, 3:6, 8:6, 6:4, 7:5 i Lilpopówna — Cramer — Johnową 6:4 6:1.

Na obozie treningowym w Warszawie Tar-kowski pokonał Hebdę 6:1, 1:6, 6:1.

Nadzwyczajne walne zebranie PZGS. wybrało na prezesa tej instytucji gen. Zamorskiego komendanta głównego PP.

Walne zebranie PZHL. miało przebieg niespodziewanie spokojny. Wybrano nowe władze w składzie niemal identycznym jak w roku ubiegłym. Zmiana nastąpiła na stanowisku kapitana związkowego, którym został prokurator Kulej z Katowic. Na prezesa wybrano ponownie konsula Hulanickiego.

Odbyły się mistrzostwa szermiercze Tramwajarzy, przyczem w szabli pierwsze miejsce zajął Jasiak, a w szpadzie Wcislik. Mistrzem klubu został w ogólnej klasyfikacji Miller.

Na turnieju tenisowym we Wrocławiu nasza tenisistka Volkmerówna pokonała Niemkę Herbe (w półfinale) 6:4 i 6:1.

# Od Dempseya do Baera

Z za kulis walk bokserskich  
o mistrzostwo świata  
Prawo przedruku zastrzeżone

2

Napisał specjalnie dla „Expressu”  
BILLY SMITH  
Trener olimpijski P. Z. B.

Czwarty lipca roku 1919 przelizie niewątpliwie do historii boks, jako jedna z dat najważniejszych. Czytelnik amerykański i wszyscy amatorzy boks w Ameryce znają przebieg historycznego spotkania Willard — Dempsey na pamięć. Warto je przypomnieć, aby zilustrować i naszemu młodemu pokoleniu pięściarzy stopień wiedzy bokserskiej Dempseya.

Podczas morderczego upалу na arenie, wzniesionej na ten cel specjalnie na krańcach miasta — sztywali się stary mistrz wszystkich wag — Willard i jego młody rywal — Dempsey do walki. Willard o głowę wyższy od wysokiego przecięt Dempseya — wazy aż 120 kilo przy 97 kilo przeciwnika. robił istotnie wrażenie mistrza. Ostatnią chwilę przed samą walką — gdy już sędzia dawał znak, by uderzył gong — spędził Dempsey w ten sposób, że — tak dzięki zwier szarpał w swym rogu liny ringu. Potem obrócił się ruchem gwałtownym, zmierzając się z mistrzem i

## PIERWSZY SIERPOWY POSŁAŁ GO NA DESKI DO DZIEWIECIU.

Ta pierwsza runda była okropna. Była przytem zdecydowanie niemila, gdyż Willard — niczem winda — nie innego nie robił, tylko schodził na dół i podnosił się. W każdym razie połowę trzech minut spędził stary mistrz siedząc, lub pół-leżąc na deskach.

Druga i trzecia runda miała przebieg więcej monotony. Willard — rzecz można — przywykł do mocy ciosów swego przeciwnika. Wchodził z clinch przy lada okazji, z stoicyzmem brał wszystkie, nawet najbardziej ciężkie ciosy i — niezgodny do obrony — trzymał się jednak i nie schodził na deski. Twarz mistrza była opuchnięta: cała głowa mu jakby nabrzmiała: kolana u-

ginały się pod nim. Ale ani przez chwilę nie przyszło olbrzymowi na myśl zrezygnować i poddać się. Chwiojnym krokiem dotarł Willard po gongu na koniec trzeciej rundy do swego rogu. Przerwa mu nie pomogła: zaczęła się już reakcja. Po gongu menażer Willarda — Tom Jones — przy grobowej ciszy publiczności, oczekującej rozwiązania tego dramatycznego meczu — próbował go podnieść ze stołka i postać na środek. Willard uniósł się. Widać było, że czyni nadludzki wysiłek, by się utrzymać na nogach. Stał przez chwilę, tak krótko, że Dempsey nie zdążył do niego podejść, i nagle — osunął się na deski. Nogi go już nie niosły.

W ten sposób Dempsey zwyciężył i zdobył tytuł mistrzowski.

Lekarze, gdy zajęli się w kabinie zwyciężonym — stwierdzili z przerażeniem, że Willard miał potrząskane prawie wszystkie kości twarzy wraz z podbródkiem.

Willarda można było oglądać w Polsce kilkakrotnie na filmie: między innymi w filmie z Carnera i Bearem, przedstawiającym sfingowaną walkę między tymi mistrzami. Można być oswojonym z płaszczonemi nosami, postrzępionemi uszami i rozciętymi brwiami mistrzów bokserskich. Ale wygląd Willarda, jego twarz — wykrzywiona, porwana jakby bliznami o jednym oku zupełnie prawie zamkniętym, o uszach fan tasytycznie powygnanych — jest czemś zupełnie wyjątkowym. Podobno, że właśnie ostatnia jego walka z Dempseyem takie mu pamiętki zostawiła.

Toteż po tej walce  
**DEMPSEY ZOSTAŁ POCIAGNIĘTY  
DO ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ.**  
Prokurator oskarżył go o ciężkie uszko-

czenie ciała. Władze — idąc za głosem widzów na meczu — nabrały przekonania, że Dempsey albo owinał dłonie bandażami na mokro, albo też je zagipsował. Ale śledztwo wykazało, że te zarzuty nie były słuszne. Dempsey miał z natury taki silny cios. Ten niedoszły proces zjednał mu jednak tylko większy rozgłos. Po tej walce w Toledo, dwudziestoletni William Harrison (tak się nazywa Dempsey) stał się pierwszym bokserem Ameryki. Stał się prawdziwym mistrzem świata wszystkich kategorii.

Nie zaszkodziła jego wielkiej sławie walka „bez decyzji” („no decision” — tego rodzaju orzeczenie ogłaszali dawniej sędziowie amerykańscy, gdy walka nie kończyła się knock outem: nie jest ono równoznaczne z naszym remisem) przeciwko Wille Meethan — „Grubasowi z Frisco” — twardemu nieludźko, inkasującemu wszystko bez mrugnienia i oddającemu szerokiemi, ale mało skutecznymi ciosami. We wrześniu roku 1920 pobił Dempsey w trzrundowej walce swego starego rywala, Billy Miske. Mecz rozegrany został w Benton Harbor w stanie Michigan. Miske był najładniejszym, najprzebieglejszym amerykańskim bokserem wagi ciężkiej, a jego wcale piękny rekord tem bardziej trzeba cenić, że Miske cierpiał na nieuleczalną chorobę nerek i po każdej walce musiał kilka miesięcy pauzować. Miske zmarł pierwszego stycznia, w sam dzień Nowego Roku 1924. Jeszcze przed dwoma miesiącami pobił ów Miske, o którym mało się wie naogół, a był to sportowiec niezwykły — Billa Brenana — przeciwnika Dempseya z Madison Square Garden w Nowym Jorku. W tej walce, specjalnie na życzenie filmowców, pozwolił Dempsey wytrwać Brenanowi do dwunastej rundy i dopiero w dwunastej go znokautował.

Tex Richard tymczasem nie próżnował. Nie przestawał sobie łamać głowy skąd wziąć przeciwnika dla niezwykłego mistrza świata i to przeciwnika, któryby ściągnął przez ring sto tysięcy widzów.

Był rok 1920. Echa wojenne były jeszcze w Ameryce bardzo żywe. U-

wielbienie dla bohaterów wielkiej wojny, szacunek nawet dla jej uczestników — tkwiły głęboko w sentymentach i umysłowości Amerykan. I w tych warunkach doskonale ugruntowane psychicznie było zainteresowanie Tex Richarda dla Carpentiera. George Carpentier — „uśmiechnięty gentleman”. Jak go nazywali Anglicy, gdzie cieszył się wielkim mirem, były porucznik wojsk lotniczych, bokser w każdym razie najwyższej klasy — był może zupełnie odpowiednim przeciwnikiem dla Dempseya, jeśli chodzi o sam boks, ale jeśli chodzi o klasę — był nim napewno.

To też Tex Rickard — jak prawdziwy polityk działający na lata zgóry — w znacznej mierze przyczynił się do tego, że Carpentier — mistrz Europy wagi ciężkiej, uzyskał tytuł mistrza świata wagi półciężkiej. Rickard dał mu za przeciwnika Battlinga Levinskiego.

Carpentier zwyciężył Levinskiego w czwartej rundzie prawa w podbródek. Levinski został wyliczony. Ten rezultat podobał się w Ameryce, ale gdy poczęto mówić o meczu Dempsey — Carpentier — prasa amerykańska była mu przeciwna.

Czy Amerykanie nie doceniali Carpentiera, czy też Europa go przeceniała?...

Nie trzeba zapominać, że karjera Carpentiera była jedyna w swoim rodzaju. Gdy miał dwanaście lat zabrał kiedys do „gimnazjum” Franciszka Descamps w Lens — małym mieście górniczym, znanem w Polsce z tego, że mieszkało w niem i pracowało bardzo wielu górników-Polaków. Malec prosił Descamps na wszystko, by go nauczył boks. Nie długo trwała nauka. Mały Georges wykazywał wielki talent: był szybki jak skra, był inteligentny i miał odruchy urodzonego boksera. Trzeba przejrzeć rekord Carpentiera: niemal regularnie z roku na rok — ten niezwykły bokser zdobywał jeden za drugim tytuły mistrzowskie kolejnych kategorii w swym kraju i w Europie.

(Dalszy ciąg jutro).



**Minjatury****Tróche humoru**

W tramwaju straszny tłok. Jakaś panj szuka torebki w kieszeni swego płaszcza. Wysiłki jej są jednak nadaremne. Tłok jest tak wielki, że nie można ręką ruszyć.

Nagle stojący obok niej pan odzywa się:

— Pani będzie łaskawa trochę uważać... Przed chwilą odpięła mi pani szelki...

\*\*

W Moskwie na ulicy spotyka się dwóch mężczyzn.

— Co słyhać, towarzyszu, czemu macie taką kwaśną minę?

— Z czego się tu cieszyć, skoro muszę płacić trzem dziewczętom alimentów... Z pensji nie mi nie zostaje...

— Więc z czego życie?..

— Całe szczęście, że moja żona też ściąga alimenty od jednego burżuja...

\*\*

Więciorok wraca do domu wieczorem zalanym na całego. Ulicą przechodzi żołnierz. Więciorok podchodzi doń i pyta:

— Panie wojaku, prze... przepraszam pana...

Czy nie wiesz pan przypadkiem, gdzie ja mieszkam?.. Moja służąca nazywa się Antosia...

\*\*

Swat zwierza się żonie:

— Uszczęśliwiłem dzisiaj siedem osób.

— W jaki sposób? — dziwi się żona.

— Skojarzyłem trzy pary...

— To przecie dopiero sześć osób!

— A czy sądzisz, że ja je skojarzyłem za darmo?..

\*\*

Kac i Kotek.

— Dlaczego pan taki smutny, panie Kac?..

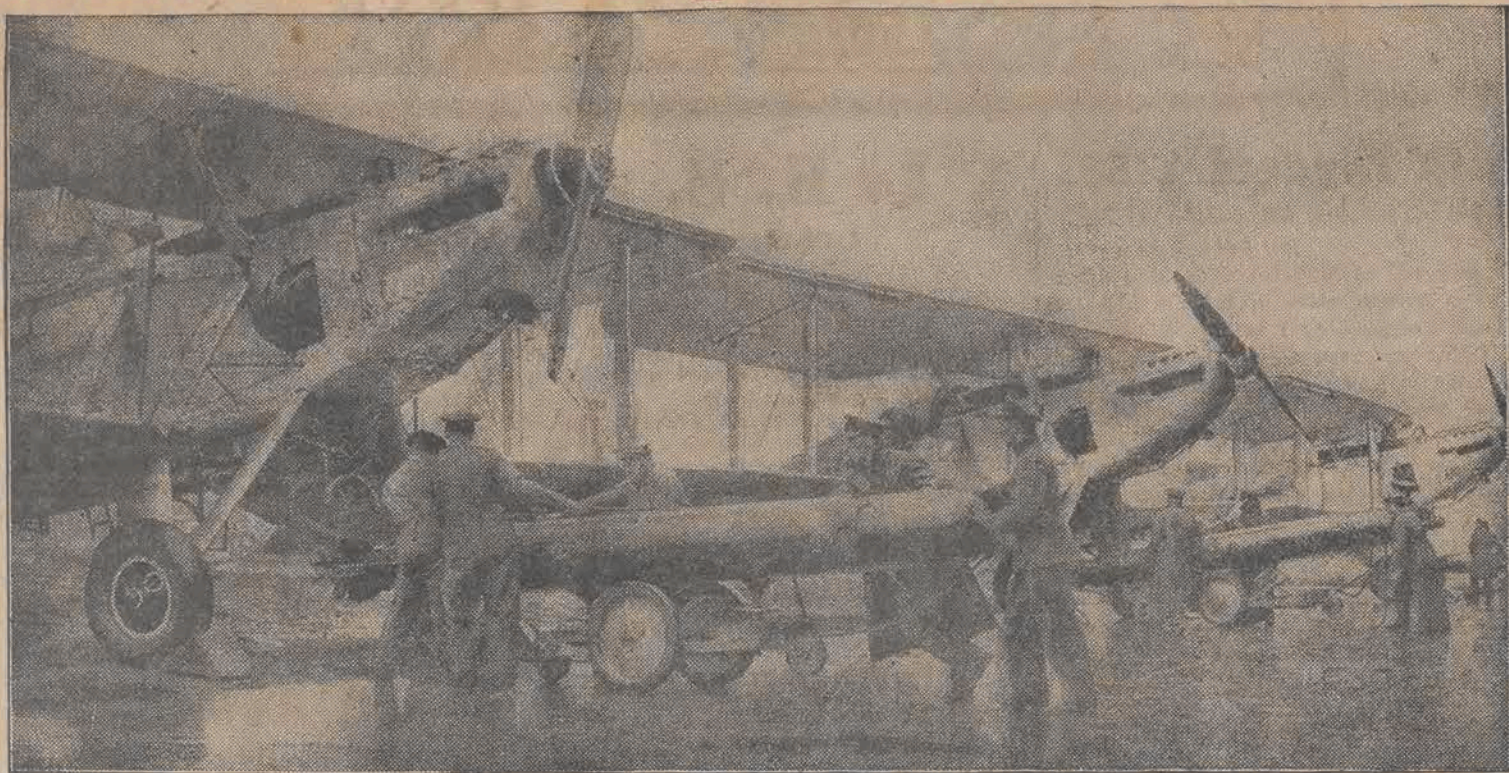
— Bo mam zmartwienie spowodu żony...

— Co się stało?..

— Wyobraź pan sobie, że wracam wczoraj wcześniej do domu i zastałem żonę w objęciach Kanarkiewicza...

— Co pan powie?.. To straszne!.. I co pan zrobił?

— Co miałem zrobić?.. Zgasłem światło i zwróciłem im uwagę, że przecie rogi mogą mi przyprowadzić z równym powodzeniem pociemku!

**Ładowanie torped na samoloty**

W Szkocji odbyły się manewry wojsk lotniczych. Na zdjęciu widzimy moment ładowania na samolot, biorący udział w manewrach torpedy, ważącej pół tony czyli 10 centnarów. Brześć, 2 czerwca.

**Najmłodszy pilot włoski—Mussolini**

17-letni, drugi syn Mussoliniego, Bruno, zdobył dyplom pilota. Na zdjęciu widzimy moment dekoracji s yna przez ojca oznaką pilota.

**LOT ŚWIATOWY JAPONCZYKA.**

Lotnik japoński Ano wystartował do lotu naokoło świata. Na zdjęciu widzimy go w chwili przybycia do Wiednia, gdzie go powitali mieszkańcy w stolicy Austrii japończycy.

**Codzienna nowelka „Expressu“****Amerykański milioner**

— Simon zdefraudował 20 tysięcy dolarów i uciekł z jakąś kobietą, — zakomunikował wieczorem swej żonie Eleonorze, Jammes Moor, właściciel wielkich fabryk maszyn rolniczych w Detroit.

— Który Simon? — Dyrektor wydziału handlowego?

— Tak.

— Czy już zawiadomiłeś o tem policję?

Moor zamyslił się na chwilę.

— Nie, nie zawiadomifem. I nie zwrócę się do władz.

— Dlaczego? — zawołała zdziwiona Eleonora — Przecież ten człowiek skradł 20 tysięcy dolarów! To jest poważna suma.

Moor milczał przez dłuższy czas.

Eleonora obserwowała go z pod oka. Rozumiała, że coś przed nią ukrywa. Nie chciała go o nic pytać. Była pewna, że sam jej opowie.

Istotnie, po kilkunastu minutach, Moor podniósł się nagle z wygodnego fotelu, zbliżył się do żony, objął ją i powiedział:

— Nie pytałaś mnie nigdy w jaki sposób zdobyłem ogromny majątek. Gdyśmy się poznali, byłem już bardzo zamożnym człowiekiem. Nie ukrywałem wówczas przed tobą, że rozpoczęłem mą karierę życiową, jako zwykły tragarz. Czy nie dziwiło cię nigdy, że tragarz, z ledwością zarabiający na utrzymanie, stał się nagle właścicielem fabryki? Było to oczywiście bardzo małe przedsiębiorstwo, ale trzeba było mieć pieniądze, by je kupić i prowadzić.

— Wielu dzisiejszych amerykańskich milionerów sprzedawało niegdyś gazety. Ci ludzie byli wielkimi nędzarami i dzięki swym zdolnościom i pracowitości stali się magnatami. Uważałam zawsze, że ty również należysz do tego grona — rzekła cicho Eleonora.

— Nie wiem, w jaki sposób ci ludzie doszli do majątku — uśmiechnął się ironicznie Moor — Jeśli jednak chodzi o mnie, to byłbym z pewnością do tej pory nędzarzem, gdyby nie niezwykle przypadek. Sądziłem, że nigdy ci nie opowiem o tej historii. Dziś jednak, gdy dowiedziałem się o ucieczce Simona, odżyły we mnie wspomnienia dawnych czasów i jakoś trudno mi jest oprzeć się chęci zwierzenia się przed tobą...

Gdy dowiesz się o wszystkim, z pewnością stracisz do mnie szacunek. Ale powtarzam ci, trudno mi się oprzeć...

Działo się to przed szesnastu laty. Byłem wówczas tragarzem. Od rana do późnej nocy kręciłem się po jednym z dworców w Nowym Jorku. Zarabiałem niewiele. Zdarzało się że przez cały dzień nie miałem nic w ustach.

Biografowie znakomitych milionerów piszą, że ci magnaci, nawet w najgorszych okresach swego życia, odkładali pieniądze. Trudno jest sprawdzić, czy tak było istotnie.

Ja jednak nigdy nie mogłem nic zaoszczędzić. Byłem obdarty, mieszkaniem przeważnie w domu noclegowym.

Pewnego popołudnia, jak zwykle, włóczyłem się po dworcu. Jakiś pasażer zwrócił się do mnie, prosząc, bym mu ku-

pił bilet. Stałem w ogonku przed kasą. I nagle usłyszałem głośny okrzyk: — Skradziono mi portfel z pieniędzmi! Policja!

To wołał jakiś wytwornie ubrany mężczyzna, który stał w odległości kilku kroków ode mnie.

Po chwili otoczyła mnie gromada ludzi. Dwaj policjanci trzymali za ręce młodego człowieka, który uśmiechał się cynicznie i mówił:

— To nie moja robota. Możecie mnie zresztą zrewidować. Gdybym skradł portfel, miałbym go przy sobie.

— Znamy cię, ptaszku — odpowiedział mi jeden z policjantów. — Dopiero niedawno wyszedłeś z więzienia.

Złodzieja zaprowadzono na posterunek policyjny.

Jak się okazało, nie miał rzeczywiście przy sobie portfela.

Po kilkunastu minutach musiano go wypuścić na wolność, z braku konkretnych dowodów winy. Znaleźli się wprawdzie świadkowie, którzy twierdzili, że kręcił się koło okradzionego, ale nikt nie widział, by mu sięgnął do kieszeni.

Wkrótce zapomniałem o tym wypadku.

Zresztą na dworcu niemal dzień w dzień wydarzały się podobne historie.

Gdy późnym wieczorem opuściłem dworzec, sięgnęłem do kieszeni marynarki. I ku memu największemu zdziwieniu wyciągnęłem grubo wypchany, elegancki portfel.

A w portfelu znajdowało się 15 tysięcy dolarów!

W pierwszej chwili nie mogłem zrozumieć, w jaki sposób ten skarb znalazł się w mojej kieszeni. Później jednak przypomniał mi się wypadek, jaki miał miejsce przed kilku godzinami.

Złodziej i jego ofiara stali tuż przy mnie

Gdy okradziony wszczął alarm i zjawili się policja, złodziejczek widocznie wpakował mi portfel do kieszeni, by w ten sposób uniknąć aresztowania.

Stałem się więc nieoczekiwanie posiadaczem ogromnej sumy pieniężnej.

W portfelu znajdowały się dokumenty osobiste i karty wizytowe. Powiniennem był zwrócić pieniądze prawemu właścicielowi. Miałem przecież jego adres.

Nie uczyniłem jednak tego. Uważałem, że nie powinienem odpychać od siebie szczęścia.

Po kilku tygodniach wyjechałem do Detroit.

Kupiłem małą fabryczkę. Dzięki mej energii i sprzyjającej konunkturze przedsięwzięcie szybko się rozszerzyło.

Nie mogłem nigdy zapomnieć o człowieku, któremu wszystko zawdzięczałem.

Posiadałem o nim zawsze dokładne informacje. Wiedziałem, że mu się dobrze powodzi, że strata 16 tysięcy dolarów absolutnie nie odbiła się na jego interesach.

Posiadał duże przedsiębiorstwa handlowe i doskonale zarabiał.

Dopiero w ostatnich latach poczęło mu się gorzej powodzić.

Gdy w ubiegłym roku stracił wszystko, co posiadał, zwróciłem się doń natychmiast, proponując mu objęcie stanowiska dyrektora handlowego. Zdziwiło go to bardzo.

— Słyszałem bardzo wiele o panu — tłumaczyłem mu — Będzie pan otrzymał w wysoką gażę.

Oczywiście zgodził się natychmiast. Domyslał się chyba, że tym człowiekiem był Simon. Teraz już rozumiesz dlaczego postanowiłem nie meldować policji o defraudacji...

Doł.